SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 80 (1088) DNIA 3 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

Trójmecz bałtycki w Tallinnie

Emocjonująca, pełna niespodzianek walka Polski z Estonją

TALLINN, 1.8. Tel. wł. — Szósty trójmecz bałtycki rozpoczął się od rekordu... przemówień. Po wejściu drużyn na boisko, 3.000 publiczności z przedziwną cierpliwością wysłuchało oracyj, które potrwały równe pół godziny. Jeden tylko przedstawiciel Polski p. Szlachciak powstrzymał się od krasomówstwa to też jego ekspose zarówno jak i gromki okrzyk naszej drużyny przyjęto z entuzjazmem.

Pierwszy punkt zawodów bieg 100 metrów zakończył się dla nas fatalnie. Po dobrym starcie na czoło wysuwa się Tęsiorowski i prowadzi do 60 metrów. Tutaj jednak obaj nasi przedstawiciele puchną beznadziejnie i każdy metr powiększa ich porażkę. Ostatecznie nowy rekordzista Estonji Tomsalu powtarza swój zeszłoroczny sukces, zwyciężając pewnie w beznadziejnym czasie 11,3. Nasi sprinterzy na finiszu poprostu pełzli.

Rozgrywany równocześnie rzut kulą był widownią emocjonującego pojedynku Tilgnera z młodym Estończykiem Wiidingiem. Tilgner odrazu w pierwszym rzucie osiąga 15,20 i utrzymuje się na czele do trzeciej kolejki, kiedy to Wiiding wychodzi pewnie na czoło rzutem 15.61. Estończyk szybki, miękki jak guma, jest naprawdę wyjątkowym talentem i był bezwzględnie lepszy. Tilgner zrobił wszystko, co do niego należało i w pierwszym swoim starcie międzynarodowym spisał się dzielnie. Natomiast Siedlecki zawiódł, obezwładniony przez rzucającą się w oczy tremę. Inna sprawa, że ma on na swoje usprawiedliwienie, to że kuli ostatnio nie trenował i zmuszony był startować w zastępstwie Heljasza.

Ogromną satysfakcję przyniósł nam bieg 800 mtr. Kucharski objął prowadzenie, a Maszewski trzymał się tuż za nim. Na drugiem okrążeniu obaj Estończycy rozdzielają naszych biegaczy, ale Maszewski przypiął się do nich i na krok ne puszczał, idąc spokojnie, leciutkim krokiem. W tym momencie byliśmy już spokojni. Na ostatniej prostej starym zwyczajem Maszewski przekrzywia głowę, zaczyna „żyłować" i krok za krokiem wychodzi na czoło. Kiedy już zrobił swoje, obaj Estończycy zrezygnowali zupełnie i Polacy kończą swobodnie, oglądając się do tyłu. Forma i styl tego podwójnego zwycięstwa były imponujące, a rozumna taktyka Maszewskiego godna najwyższej pochwały.

Bardzo źle zapowiadał się skok wdal. Pławczyk ani razu nie mógł utrafić w belkę, a Hofman był niesłychanie zdeprymowany pierwszym startem w reprezentacji i nie mógł się zdobyć nawet na przyzwoity rozbieg, wybijając się nisko i zawsze prawie sprzed belki. Do piątej kolejki obaj nasi byli ostatni. Dopiero pierwszy udany skok Pławczyka daje mu drugie miejsce o 3 centymetry za Tommem.

Po tej konkurencji Estonja zdobywa prowadzenie w ogólnej punktacji, co wznieca kolosalny entuzjazm na widowni, wprowadzając równocześnie duże przygnębienie w szeregach naszej drużyny.

Kiepską sytuację naprawił Biniakowski, który poprowadził 400 metrów z miejsca do miejsca, zwyciężając pewnie o kilka metrów. Zawieja szedł cały czas ostatni daleko stylu, ale na końcowych metrach z wielką ambicją rozpoczął walkę, coraz bardziej zbliżając się do czoła. Jeszcze parę metrów a byłby trzeci, a może nawet drugi. Zła taktyka i brak zaufania we własne siły skazały go jednak na porażkę.

Nadspodziewanie radosny dla nas sukces przyniósł rzut oszczepem. Pierwsze rzuty obaj nasi przedstawiciele mają bardzo słabiutkie, jednak już w drugiej kolejce wychodzą na czoło, osiągając bliźniacze rzuty po 63 metry. Zanosiło się na większą jeszcze sensację — Turczyk wypuszcza oszczep pod same niebo i osiąga imponującą odległość blisko 68 metrów, ale niestety przekracza rzut minimalnie, o kilka centymetrów. W chwilę potem powtarza tę historję Sule, przekraczając rzut 66 metrowy. Nasi nie tracą już do końca prowadzenia, odnosząc cenne zwycięstwo nad doskonałym Jurgisem i Sulem, jednym z pięciu ludzi na świecie, którym udało się przekroczyć kiedykolwiek granicę 70 m.

Nowy sukces odniósł Noji. Biegł wprawdzie bardzo ciężko, kiwając się na wszystkie strony, ale temniemniej już po 3 kilometrach zdobył 40 m. przewagi, utrzymując ją do ostatniego okrążenia. Fiałka biegł tymczasem w zwartej grupie, którą tworzyli pozatem dwaj Estończycy i Łotysz Witols. Krakowianin miał z nimi wiele kłopotu, zamykany i spychany na ostatnie miejsca raz po raz. Zasłonięty nie zareagował na ucieczkę Witolsa i nim uporał się ze swymi towarzyszami Łotysz był już 30 metrów sprzodu, zliżając się niebezpiecznie do Noji. Fiałka ruszył w pogoń, finiszował znakomicie, ale dogonić Witolsa nie mógł, choć zbliżył się do niego bardzo poważnie.

Jego wynik jest bardzo dobry, a mógłby być napewno jeszcze lepszy, gdyby nie brak zaufania do swoich możliwości.

Mieliśmy już zatem 8 punktów przewagi i ze względnym spokojem mogliśmy oczekiwać na wynik sztafety 4×100, po której trudno się było spodziewać czegoś szczególnego.

Ze startu pobiegł Tęsiorowski bardzo dobrze. Zmienił z Trojanowskim jako tako, to też podczas zmiany z Lokajskim byliśmy jeszcze pierwsi. Triumfator oszczepu uciekł jednak za szybko. Musiał się zatrzymać i przyjął pałkę prawie stojąc. Gdy podobna historja powtórzyła się jeszcze i na zmianie z Biniakowskim trudno było marzyć o zwycięstwie. Biniakowski pobiegł świetnie. Odsadził daleko Łotyszów, zbliżył się do Toonsalu, ale pierwszego miejsca dla Polski wywalczyć już nie mógł. Dobre i to, bo przecież podobny koncert zespołowego niedołęstwa mógł się zakończyć równie dobrze sromotną porażką jak i zupełną dyskwalifikacją.

Na tem zakończył się pierwszy dzień zawodów. Prowadzimy w ogólnej punktacji, mając 65 zdobytych punktów przed Estonją — 61 i Łotwą — 42.

Wyniki szczegółowe pierwszego dnia: 100 mtr. Toomsalu (E) 11,3, 2) Parups (Ł), 3) Tęsiorowski, 4) Rattus (E), 5) Trojanowski (P), 6) Feldhun.

Kula: 1) Wiiding (E) 15.61, 2) Tilgner (P) 15.20, 3) Suuk (E) 14.27, 4) Dimza (Ł)14.16, 5) Rozenbergs (Ł) 13.19, 6) Siedlecki (P) 13.04.

800 mtr. 1) Kucharski (P) 1:57,2, 2) Maszewski (P) 1.58,2, 33) Juerlau (E) 1:58,4 4) Krastinsz (Ł), 5) Winclaw (P), 6) Dunkel (E).

Skok wdal: Tamm (E) 715, 2) Pławczyk (P) 712, 3) Rudits (Ł) 696, 4) Doluzinsz (Ł) 693, 5) Kuttis (E) 685,5, 6) Hoffman (P) 674.

Oszczep: 1) Turczyk (P) 63,80, 2) Lokajski (P) 63,15, 3) Sule (E) 61,45, 4) Jurgis (Ł) 59,80, 5) Maegi (E) 58,40, 6) Kikuls (Ł) 57,30.

5000 mtr.: 1) Noji (P) 15:20, 2) Witols (Ł) 15.24,4, 3) Fiałka (P), 4) Proem (E), 5) Sams (E), 6) Laipenieks (Ł).

400 mtr.: 1)Biniakowski (P) 50,7, 2) Tarzins (Ł) 51,4, 3) Uett (E) 51,8, 4) Nesterow (E) 52 5) Zawieja (P) 52,3, Strazdinsz (Łotwa(.

4x100 mtr: Estonja 43,5, 2) Polska, 3) Łotwa.



KAZIMIERZ BOCHEŃSKI
jeden z głównych aktorów, rozpoczynających się dziś pływackich mistrzostw Polski.



MICHALSKI
wyjaśnia sytuację zabierając głową piłkę Kaburkowi



WARTA — POGOŃ 1:1
Borowski wyczekuje na wynik główki Kubalczaka.



OBROŃCY UNION-TOURINGU
odbierają Genslerowi piłkę na meczu o wejście do Ligi z Legją poznańską.



PO BIEGU 800 MTR.
Ny jest bardzo zmęczony, Kucharski zato może sobie pozwolić bez wysiłku nawet na pielęgnowanie przeciwnika.



POKONANY MISTRZ AUSTRJI
Od lewej: Skoumal, Wagner, Kaburek, König, Pesser, Harlicek, Binder, Smistik; klęczą: Tauschek, Ratit, Jestrab



GORĄCY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKĄ
Mrozek, Dytko i Michalski bronią bramki przed Kaburkiem. Na drugim planie (po prawej) Binder, Fliegel i König.

Wielka rewolta
lekkoatletów w Budapeszcie

Budapeszt, w lipcu

Odwołanie trójmeczu lekkoatletycznego nie minie zdaje się bez echa. Szykuje się tu na wojnę domową — zamach klubów na Związek. Szykuje się od dość dawna. Już wyprawa do Londynu była maleńkim skandalem. Nie zabrano masażysty i trenera, oszczędzano na każdym kroku, a w drodze powrotnej spóźniono się jednak na pociąg i przyjechano do Budapesztu o 24 godziny później, wskutek czego zawodnicy dosłownie głodowali.

Potem przyszło odwołanie trójmeczu, na który ostrzył sobie apetyt cały Budapeszt ze względu na możliwość rehabilitacji za Londyn, tem cenniejszej, że lekkoatleci polscy i austrjaccy zrobili znaczne postępy. Oczekiwano frekwencji przynajmniej 6.000 widzów. Tymczasem trójmecz odwołano w ostatniej chwili. To też prasa węgierska atakowała organizatorów bodaj że ostrzej, niż prasa polska i austrjacka.

Kielich goryczy przepełniła jednak wyprawa do Sztokholmu. Przyszły zaproszenia, ale Związek schował je do teczki i nie wysłał nikogo, nie podając żadnych motywów. Dopiero w prywatnym wywiadzie powiedział wiceprezes Związku Szerelemhegyi, że uważa, iż Węgrzy są w zbyt słabej formie, aby jechać do Sztokholmu. Ale prasa węgierska twierdzi, że jest to twierdzenie gołosłowne, gdyż wyniki londyńskie są zasługą, raczej skandalicznego kierownictwa, niż słabej formy Węgrów. Jednocześnie przypominają, że już w r. ub. nie chciał Związek wysłać Szabo do Ameryki, w tym celu przemilczał całe zaproszenie.

Przeciwko Związkowi występują teraz ostro kluby, ale jak dotąd interwencja nawet w węgierskim ZZ nie odnosi skutku. To też stosują one opór bierny, który ma ustać dopiero z chwilą generalnej dymisji całego zarządu.

Nasza rozmowa z Vinesem
najlepszy zawodowiec świata — o najlepszych amatorach

Orłowo-Morskie, 30 lipca.

Kąpielisko nadmorskie, Sopoty, ma sensację sportową.

Oto rozegrany zostaje mecz tenisowy o „mistrzostwo świata". Zielone płachty afiszów magnetyzują czernią dwu głośnych nazwisk: Vines — Nüsslein.

*

Elegancko umeblowany jest pokój hotelowy nr. 115. Poprzez krawędź łóżka przerzucona niedbale marynarka niebieska, na stole ilustrowany „magazine", a obok dwie rakiety. Naturalnie z podobiznami Vines'a, zajmującego ten właśnie pokój.

Sypie się serja pytań. Z opalonej twarzy, królującej ponad niebieskim pulowerem i kremowemi spodniami, padają krótkie odpowiedzi.

— Kogo uważa pan za najlepszych spośród amatorów?

— Bezwzględnie Perry'ego i Cramma.

— Co sądzi pan o tenisie amatorskim, jego poziomie i porównaniu z klasą zawodowców?

Chwila namysłu, jakby trochę zażenowania i pada sześć nazwisk.

— Perry, Cramm, Crawford, Tilden, Nüsslein i ja jesteśmy w jednej grupie.

— A więc obecny mistrz Wimbledonu?...

— Gra na poziomie moim sprzed 3 lat.

— Wszyscy są więc równi w tej szóstce, czy też można i tutaj przeprowadzić jakąś segregacje?

Wymowna jest odpowiedź.

— Ja z Perrym grałem 5 razy. Wygrałem 4 razy, a tylko raz przegrałem.

Tilden jest już stary, ostatnio wygrałem z nim w Londynie. Taksamo z Nüssleinem...

Ellsworth Vines uważa się — jak widać — za najlepszego tenisistę obu półkuli.

Kto wie czy nie ma racji?...

Wracamy do kwestji zawodostwa. Vines jest bardzo zadowolony ze swego fachu.

— Czy sądzi pan, że któryś z amatorów czołowych da się skusić? N. p. Fred Perry?

— O, jeśli mu tylko dosyć zapłacą, to myślę, że nie będzie się wahał.

— A jak jest obecnie z finansami zawodowców, co słychać w „trupie Tildena"?

— Niema więcej „trupy Tildena". Każdy pracuje na własną rękę. Osobno Tilden, osobno ja i Nüsslein.

— Największe dochody?

— Mecz z Tildenem w Nowym Jorku. Dostaliśmy za niego sporą sumkę 30.000 dolarów. Z tego jedną trzecią wziął menażer, a po jednej trzeciej Tilden i ja.

— Kto kieruje obecnie sportem zawodowym?

— Poszczególne kraje mają własne związki zawodowców. Prócz tego jest Związek ekstraklasy zawodowej. Należą do niego: Tilden, Lott, Stoefen, Vines, Plaa, Cochet, Maskell, Ramillon, Burke, Nüsslein, Barnes, Glehhill, Richards i Hunter.

Zwolna rozmowa zbliża się ku końcowi. Poruszamy ewentualność startu w Polsce.

— Owszem, mówiłem o tem z Nüssleinem. Jesteśmy gotowi startować w Warszawie z końcem sierpnia lub z początkiem września.

Nüsslein konkretyzuje zaraz warunki. Przyjadą na dwa dni, rozegrają singla i ewentualnie kilka meczów z amatorami — o ile P. Z. L. T. na to zezwoli. Czekają na zaproszenie Legji gotowi pozatem do startu w kadem mieście Polski.

Po ostatnich niepowodzeniach naszych rakiet nadarza się okazja do zdopingowania czołowej ekstraklasy i ściągnienia tłumów na korty. Okazji tej przepuścić się nie powinno.

(rg)

Igrzyska zimowe
akademików w Polsce

Praga, 30 lipca.

Przed chwilą komisja sportowa CIE, pod przewodnictwem Łotysza Plume, dawnego kolarza-Olimpijczyka, znanego nam z toru dynasowskiego, ukończyła swe obrady. Głównym punktem programu były przygotowania do Igrzysk w Budapeszcie. Węgrzy zdali sprawę z imponującego bilansu przygotowań, na które wydano już 100.000 fr. szw.

Sensacją jest nieobecność Włoch. Okazuje się, że wszyscy zawodnicy zostali powołani pod broń. Telegraficznie zwrócono się do ekscelencji Staraze, z prośbą o przysłanie przynajmniej symbolicznego przedstawiciela. Staraze się zgodził: przyjedzie Beccali, istotnie symbol sportu włoskiego.

Następne Igrzyska letnie odbędą się w roku 1937 we Francji, zimowe zawody na wniosek Węgier w Polsce. Kontrkandydatury zgłosiły Czechosłowacja i Rumunja, ale wobec braku szans w razie głosowania, co prędzej je wycofały. Sława Polski jako organizatorów, przyczyniła się walnie do tego zwycięstwa.

Delegatem Polski na Kongres był inż. Władysław Strończyński.

(Mas).

NOWY WYSTĘP „POLSKICH" ZAWODOWCÓW.

W ostatnim berlińskim Box-Sporcie znajdujemy w sprawozdaniu z turnieju zawodowych pięściarzy w Budapeszcie między innemi takie wyniki: Biewald (Polska) przegrał wysoko na punkty z Hochwaldem (Węgry), będąc dwukrotnie na deskach: Dolarz (Polska) przegrał przez techniczny k. o. w 2-iej rundzie z Körösim (Węgry); Barey — (a może Bara?) przegrał na punkty z Istvanem (Węgry). A cóż to za zawodowcy polscy, którzy uzyskują tak „piękne" wyniki z zagranicznemi „sławami"? **(gl.)**

Wywiady o Davis Cup

WRAŻENIE W NOWYM-JORKU. „Jesteśmy okropnie zaskoczeni, ale klęska jest zasłużona" oświadczył korespondentowi „Daily Telegraph" w Nowym-Yorku kapitan amerykańskiego związku tenisowego, zaraz po otrzymaniu sensacyjnej wiadomości o wygraniu przez Anglików gry podwójnej i całego meczu.

„Dopóki Perry i Austin zachowają swą dotychczasową formę, drużynę angielską będzie bardzo ciężko pobić", — dodał w toku dalszej rozmowy.

Prezes amerykańskiego L. T. A., Walter Hall oświadczył:

„Zwycięstwo angielskiego dubla jest tembardziej cenne, że nasi gracze wcale nie brali poniżej swej formy, a jednak okazali się gorsi. Myślę, że teraz jedyna szansa odebrania puharu Anglji przez U. S. A. — to gracze najmłodsi. Najbardziej liczymy na Budga, Mako i Frankie Parkera.

LACOSTE NIE JEST ZASKOCZONY. Wygra na Anglji wywołała wielką sensację w paryskich kołach tenisowych. Nikt nie przewidywał tak błyskawicznego zwycięstwa, uzyskanego za sprawą Hughesa i Tuckeya.

Jednym z nielicznych „speców" tenisowych, którzy nie byli zdziwieni po porażce doubla amerykańskiego, był francuski kapitan związkowy Rênê Lacoste. Jeszcze bowiem przed tym meczem przepowiadał on możliwość wygranej Anglików, a po otrzymaniu wyniku oświadczył:

— Teraz Anglja ma wszelkie szanse na pokonanie U. S. A. w stosunku pięciu do zera.

SPRAWNOŚĆ LONDYŃSKIEJ PRASY. Publiczność wychodząca z kortów po skończonych meczach, już przy bramach Wimbledonu może kupić popołudniowe gazety, zawierające szczegółowe sprawozdanie (i fotografje!) z pierwszego meczu, który się skończył najwyżej przed dwiema godzinami, oraz wynik skończonego przed kwadransem ostatniego meczu wraz z opisem przebiegu pierwszych jego setów.

Niewiadomo co bardziej podziwiać. Szybkość informacji i druku, czy też sprawność kolportażu? Wimbledon znajduje się o dobre półgodziny jazdy koleją elektryczną od centrum Londynu.

KŁOPOTY JĘDRZEJOWSKIEJ. Jędrzejowska we wtorek wieczorem wyjechała z Londynu do Hamburga, aby mieć parę dni czasu na trening na twardych kortach. Polka ma wielkie zmartwienie. Dostała bowiem wiadomość z Warszawy, że prasa krajowa rozsiewa wiadomości o jej rzekomym ślubie z jakimś Anglikiem. Nie trzeba chyba dodawać, że to są złośliwe plotki wyssane z palca. Jędrzejowska od wielu, wielu lat ma narzeczonego w Krakowie i jest na te plotki szczerze oburzona.

WARSZAWA — BERLIN W BOKSIE.

W związku z międzymiastowem spotkaniem pięściarskiem Warszawa — Berlin, prowadzone są jeszcze pertraktacje o rozwiązanie sprawy sędziowskiej. Projekt Warszawy powierzenia punktacji dwu arbitrom, Polakowi i Niemcowi. Berlin odrzucił i projektuje ze swej strony zaufanie funkcji tej 1 sędziemu neutralnemu, którego mogłaby zaproponować Warszawa. Niemcy są zwolennikami Skandynawa, np. Duńczyka, którego sprowadzenie nie pociągnęłoby za sobą poważnych wydatków.

Notatnik tenisowy

Kalendarzyk turniejowy na sierpień. 1—4 Mistrzostwa Zachodniego Zagłębia Naftowego w Jaśle. 3—4 Mistrzostwa Gniezna. 9—11 Mistrzostwa Lipna. 14—20 Turnieje uzdrowiskowe w Rabce i Krynicy. 19—26 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Warszawie. 26—2 września Mistrzostwa Lwowa. 29—1 września Mistrzostwa Bydgoszczy.

Legja — Stade Francaise (Paryż) mecz tenisowy nie dojdzie w tym roku do skutku, gdyż Martin Legeay nie ma wolnych terminów.

Polska — Jugosławja. spotkanie tenisowe dojdzie przypuszczalnie jeszcze w tym sezonie do skutku w dniach 13 do 15 września.

W sprawie międzynarodowych mistrzostw Polski, zarząd Legji odbył już pierwsze posiedzenie. Postanowiono do mistrzostw dopuścić jedynie polskich graczy klasyfikowanych. W ten sposób rozgrywki już od pierwszych rund staną się atrakcyjne. Lista gości zagranicznych zostanie ostatecznie ustalona w przyszłym tygodniu, po pertraktacjach, jakie przedstawiciel P. Z. L. T. p. Bolesław Zieliński odbędzie w Hamburgu.

Legja ma nadzieje, że w mistrzostwach wezmą udział Cramm i Henkel.

Jarosz miał walczyć z Mac Larninem, ale ten ostatni zerwał kontrakt spowodu małżeństwa. Larnin dotychczas walczył w kategorji półśredniej i najwidoczniej awansował o jedną kategorje.

Ostatnio do Ameryki wyjechał Seelig, który twierdzi, iż posiada kontrakty na mecze z Jaroszem, Risko-Pylkowskim i Dundee. **(gr.)**

Szydło — znany menażer i trener bokserski, powrócił na stałe z Francji do Polski. Szydło obecnie przebywa w Wielkopolsce i czyni starania, aby otrzymać posadę trenera w jednym z klubów bokserskich w Polsce. **(gr.)**

Bokserzy Małopolski Wschodniej
przygotowują się do sezonu

Lwów, 1 sierpnia.

Przygotowania do rozpoczęcia sezonu bokserskiego we Lwowie są już w całej pełni. W klubach wre od kilku dni już praca gorączkowa, a sekcje bokserskie Lechji i Pogoni przystąpiły już nawet do treningów. Lechja odbywa treningi w Hali sportowej, zaś Pogoń ćwiczy na boisku i we własnej sali klubowej. Celem ustalenia rozegrania drużynowych mistrzostw okręgu w roku bieżącym odbyła się onegdaj w Pogoni konferencja klubów zrzeszonych w L. O. Z. B., w której wzięli udział delegaci Pogoni, Hasmonei, Polonji przemyskiej, Czarnych, Świtezi, Rekordu i Ogniska. Brakło jedynie przedstawicieli rzeszowskiej Resowji oraz Jutrzenki i Strzelca. Podczas konferencji ożywioną dyskusję wywołał wniosek o stworzenie dwu grup: prowincjonalnej i lwowskiej, względnie podzielenie klubów zrzeszonych w L. Z. O. B. na klasę A i B, przyczem do klasy A, obok Hasmonei, Lechji, Pogoni, Polonji i Rekordu, miałby wejść zwycięzca z eliminacji Świteź — Czarni.

Przeciw temu wnioskowi wystąpiły niemal wszystkie kluby prowincjonalne, które dowodziły, że mogą one podnieść poziom swych zawodników jedynie przez stały kontakt z drużynami lwowskiemi, a pozatem wysunęły momenty natury finansowej, twierdząc, że nawet najsłabsza drużyna lwowska jest na prowincji zawsze atrakcją.

Ostatecznie po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek podzielenia klubów na dwie grupy. Do pierwszej zaliczone zostały Hasmonea, Pogoń, Lechja i Polonja, zaś do grupy drugiej pozostałe kluby. Spotkania w obu grupach będą rozgrywane systemem punktowym, zaś mistrz grupy pierwszej stanie jako reprezentant okręgu lwowskiego do walk o mistrzostwo Polski.

Po rozegraniu mistrzostwa mistrz i wicemistrz grupy drugiej wejdą do grupy pierwszej tworząc klasę A. Natomiast pozostałe kluby utworzą w roku przyszłym klasę B.

Równocześnie uchwalono, że drużyny lwowskie rozgrywać będą spotkania o mistrzostwo z drużynami prowincjonalnemi na prowincji.

Pozatem na konferencji omawiano sprawę sprowadzenia do Lwowa trenerów kwalifikowanych, urządzenia spotkań międzymiastowych, zaproszenia czołowych zawodników zarówno do Lwowa jak i na prowincję, oraz szereg drobniejszych spraw.

Składy ligowe

Warszawianka wystąpi przeciw Garbarni w składzie: Jachimek; Pawlak (Rusin), Ziemian; Sochan, Sroczyński, Makowski; Pirych, Knioła, Smoczek, Świecki, Sonntag.

Polonja ma pewne trudności z zestawieniem składu. Zrezygnować musi przedewszystkiem z kontuzjonowanego Kuli, pozatem niepewny jest udział Binioka i Jelskiego. Skład przedstawiać się będzie prawdopodobnie następująco: Korniejewski; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Jelski, Zastawniak; Bankowski, Ciszewski, Puchniarz, Herisch, Kruk.

Śląsk wystąpi w meczu z Ruchem bez Bryły I, który nie może otrzymać urlopu z wojska. Skład brzmi więc: Mrozek, Bryła II, Seifert, Wysocki, Hanusik, Waluś, Więcek, Smol, God, Cieroń, Olbrych. **(hr.)**

K. S. „Ruch" wystawia na „derby śląskie" najsilniejszy skład: Tatuś, Wadas, Rurański, Badura, Nowakowski, Dziwisz, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski (!), Wodarz. Zadziwić musi fakt wystawienia Wilimowskiego. Pozatem kandydatura Urbana jest mocno zagrożona przez Malcherka I. **(hr.)**

Na mecz ligowy z Polonją wyjeżdża Pogoń do Warszawy w następującym składzie: Albański, Bereza-Jeżewski, Hanin-Wasiewicz, Deutschman, Niechcioł, Luchter, Zimmer, Borowski, Miejsce Matyasa II zajmie zapewne Kluz.

Na niedzielny mecz z „Wisłą" poznańska „Warta" wystąpi w składzie: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Banaszkiewicz, Ofierzyński; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis i Szwarc. Banaszkiewicz, który wystąpił z powodzeniem we Lwowie, zastępuje na środku pomocy Danielaka, który spowodu służby wojskowej nie znajduje się w formie. Słomiak na prawem skrzydle wystąpi po raz pierwszy przed własną publicznością.

Lwowska Liga finiszuje

DRUGI SOKÓŁ — LECHJA 2:1

Lwów, 1 sierpnia.

Spotkanie pow. drużyn o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej, rozegrane w ub. środę, przyniosło sensacyjne zwycięstwo outsidera tabeli. — Drużyna Sokoła grała przez cały czas bardzo ambitnie i ofiarnie w przeciwieństwie do Lechji. W pierwszej połowie początkowo przeważała Lechja, która też uzyskała w tym okresie bramkę przez Schusterschuetza. W 10 min. schodzi z boiska kontuzjowany środkowy pomocnik Sokoła II, Sawaryn II i Sokół gra już do końca meczu w 10-tkę. W drugiej połowie drużyna Sokoła zwiększa tempo i uzyskuje 2 bramki ze strzałów Fistrowicza. W drużynie zwycięzców naogół nie było słabych punktów.

W Lechji wyróżnili się Schusterschuetz, Bedryło, Bogusz i bramkarz Szarama. Sędziował dobrze p. Tarczyński. Widzów około 1000. Wobec powyższego zwycięstwa, Drugi Sokół opuścił ostatnie miejsce w tabeli, które zajęła Ukrajna.

HASMONEA (LWÓW) — CZUWAJ 2:1 (2:1).

Przemyśl, 1 sierpnia.

W środę rozegrane zostały w Przemyślu zawody o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej. Hasmonea dąży obecnie za wszelką cenę do zdobycia tytułu mistrza okręgu lwowskiego, zaś Czuwaj walczy o utrzymanie się w lidze okręgowej.

Czuwaj wystąpił do zawodów osłabiony brakiem dobrego środkowego napastnika Dmytryszyna, który od tygodnia przebywa na manewrach, a jego miejsce w ataku na lewym łączniku zajął Göttlich, który na pozycji tej zaprezentował się nadspodziewanie dobrze. W bramce stanął rezerwowy bramkarz Wacek, który w pierwszej połowie bronił słabiej, dopiero w drugiej nieco się rozegrał i wypadł lepiej. W pomocy najofiarniejszym graczem był Czarnecki I. Obrona miała ciężkie zadanie.

Hasmonea grała w swoim najlepszym składzie. Cała obrona z bramkarzem Blattem stanęła na wysokości zadania. W pomocy Wolfstahl był lepszy od swych partnerów. Atak lwowian kombinował dobrze i często zagrażał bramce przeciwnika.

Zawody powyższe należały do bardzo interesujących. W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej z dużą przewagą harcerzy, których atak, zwłaszcza środkowa trójka, nie wyzyskała szeregu najlepszych momentów.

Już w 7 min. zdobywa Hasmonea pierwszą bramkę przez lewego łącznika, zaś harcerze wyrównują w 9 min. przez Kobierzyńskiego. Decydująca o zwycięstwie bramka pada w 20 min. przez Sawickiego z linji pola karnego za fault Bilana I.

Do klęski harcerzy przyczynił się po części sędzia kpt. Usarz, który słabo się orjentował w sytuacjach.

Niezadowolona z tych orzeczeń publiczność głośno protestowała przeciwko sędziemu, tak, że po skończonych zawodach zmuszony był opuścić boisko w asyście organu policyjnego i członków zarządu Czuwaju.

Mimo dnia powszedniego widzów zebrało się ponad 1.000.

Lekkoatleci „Warszawianki" zaproponowali „Pogoni" rozegranie międzyklubowego meczu lekkoatletycznego w Warszawie. Jako termin spotkania proponuje „Warszawianka" wrzesień lub październik, tj. po sztafetowych mistrzostwach Polski. Pogoń z oferty tej najprawdopodobniej skorzysta, jednak zastrzeże sobie mecz rewanżowy we Lwowie.

Sekcja bokserska Pogoni zaangażuje w bieżącym sezonie trenera dla swych zawodników. W rachubę wchodzi jeden z trenerów poznańskich.

Państwowy Urząd WF i PW upoważnił następujące organizacje lwowskie do przeprowadzenia prób o Państwową Odznakę Sportową: próby całkowite we wszystkich konkurencjach będzie przeprowadzać Komenda VI okręgu Zw. Strzeleckiego, Komenda Z. S. na Lwów-miasto. Komenda wojew. BBWR, akademicki oddział Z. S., kolejowe PW, pocztowe PW, małopolski Sokół, Sokół-Macierz, Sokół II, Małopolski Zw. Ochotn. Straży Pożarnej, chorągwie żeńskie i męskie Zw. harcerstwa polskiego, katolickie stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej. Częściowe próby w konkurencjach w kierowanych przez siebie gałęziach sportu mogą przeprowadzać: Lwowski Okr. Zw. Bokserski, Strzelecki, Gier Sportowych, Kajakowy, lekkoatletyczny, łuczniczy, narciarski, piłki nożnej, pływacki, pozatem Lwow. Towarzystwo Łyżwiarskie oraz Klub szermierczy.

Kandydaci do ekstraklasy

W czasie gdy drużyny Wielkiej Ligi walczą o punkty i lepsze miejsca, rozgrywa się na innym terenie niemniej zacięta konkurencja o prawo awansu do polskiej ekstraklasy.

W ub. tygodniu nastąpił start drużyn pretendujących do Ligi z udziałem mistrzów okręgowych całej Polski. Chwilowo ruszyła do boju tylko część stawki, gdyż w niektórych okręgach nie zdołano w porę ustalić mistrzów. W tyle pozostał przedewszystkiem Lwów, gdzie sytuacja tak się skomplikowała, że zachodzi konieczność przeprowadzenia kilku gier w dniach powszechnich. Dla przyszłego mistrza Lwowa będzie to poważny handicap, gdyż po ciężkich tarapatach we własnym okręgu, zmuszony będzie przystąpić do jeszcze trudniejszych zadań.

W niedzielę odbędą się następujące spotkania. W Łodzi walczy Union Touring z warszawską Skodą, w Pińsku odbędzie się spotkanie rewanżowe Kotwicy z Śmigłym z Wilna.

Walasiewiczówna atakuje rekordy

Zarząd WOZLA organizuje w najbliższą niedzielę o godz. 10 rano w parku szkolnym im. Sobieskiego zawody lekkoatletyczne dla pań i panów z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny, Cejzikowej, Duplickiego, Wiśniewskiego, Kuźmickiego i innych. Program zawodów jest następujący: panie 100 mtr 200 mtr, sztafeta 4x100 mtr, kula i dysk; panowie 100 mtr. 800 mtr. 3000 mtr. 5000 mtr. sztafeta 4x100 mtr. sztafeta 4x200 mtr. kula, dysk, skoki wzwyż i wdal.

Na zawodach tych Walasiewiczówna zaatakuje rekordy światowe na 100 i 200 mtr. Związek okręgowy z tego też względu wybrał boisko Agrykoli, ze znaną z szybkości bieżnią.

REKORD WALASIEWICZÓWNY POBITY

W ramach Spartakiady Sowieckiej w Moskwie zawodniczka Bykowa uzyskała w biegu na 500 mtr. znakomity czas 1:16.8 sek.

Wynik ten lepszy jest od oficjalnego rekordu na tym dystansie, należącego do St. Walasiewiczówny i wynoszącego 1:17,3 sek.

KWAŚNIEWSKA NA OBOZIE.

Kwaśniewska wyjechała wczoraj do Warszawy na obóz treningowy przedolimpijski na którym pozstanie do dnia meczu z Niemkami, t. j. 25 b. m.

ŚLĄSK — POMORZE.

Śląsk — Pomorze, zawody lekkoatletyczne, odbędą się w niedzielę w Katowicach. Skład drużyn jest następujący (Pomorze na pierwszem miejscu: 100 m. Kocoń, Mar—Czysz, Strojnowski; 400 m. Kocoń, Hocheisel — Rzepuś, Krawczyk: 1.500 m. Kramek, Osiński — Rakoczy, Konkol; 5.000 m. Kramek, Kuligowski — Stokłosiński, Hartlik; 110 m. płotki Neuendorf, Stańczak — Sobik, Mucha. Sztafeta 4×100 m. Mar, Zieliński, Bociek, Kocoń — Czysz, Strojnowski, Kosz, Dyka. 4x400 m. Kocoń, Hocheisel, Osiński, Neubauer — Rzepuś, Krawczyk, Rojek, Rakoczy. Skok wdal: Bociek, Zieliński — Kosz, Strojnowski. Skok wwyż: Kalinowski, Mikrut — Kremecke, Kosz. Rzut oszczepem: bracia Mikrutowie — Nieszyn, Chmiel J. Rzut dyskiem: Neuendorf, Eipert — Praski, Zajusz. Rzut kulą: Neuendorf, Eipert — Zajusz, Praski. Skok o tyczce: Majtkowski, Zakrzewski — Paljon, Mucha.

Mecz odbędzie się na boisku Miejskiego Komitetu WF i PW. **(hr.)**

KARY LIGOWCÓW.

Cracovia i Wisła zwróciły się do WG i D z prośbą o rewizję uchwały w sprawie dyskwalifikacji Szumilasa i Kotlarczyka II na tydzień oraz Kisielińskiego na trzy miesiące. Uwzględniono jedynie prośbę w sprawie Kotlarczyka, któremu karę zawieszono na przeciąg pół roku. Odrzucono również prośbę Martyny o darowanie reszty kary, tak, że obrońca Legji pauzować będzie jeszcze do 12 b. m.

Na torze ziemnym stadjonu chorzowskiego, odbędą się 4 sierpnia wielkie ogólnopolskie wyścigi motocyklowe z udziałem Weyla, Krysty, Breslauera, Langera i in. **(hr.)**

Doroba I (Legja) wrócił już z manewrów wojskowych i rozpoczął treningi bokserskie. (al.).

Miejsce	Meczów: 57 Bramek: 209	Pogoń	Ruch	Garbarnia	Warta	Ł. K. S.	Wisła	Śląsk	Legja	Polonia	Cracovia	Warszaw.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń	◆	0:4	1:1	1:1	1:3	3:1	0:1	3:0*) 6:1	3:0	3:0	7:2	11	6	2	3	**14:8**	25:14
2.	Ruch	4:0	◆	1:1	1:3	2:4	4:2	5:0	0:6 1:0	2:1	0:0	1:0	11	6	2	3	**14:8**	21:17
3.	Garbarnia	1:1	1:1	◆	2:1	1:0	2:4	5:1	0:0	4:1	1:1		9	4	4	1	**12:6**	17:10
4.	Warta	1:1	3:1	1:2	◆	1:4	1:3	1:3	3:0	6:2	4:0	3:1 1:1	11	5	2	4	**12:10**	25:18
5.	Ł. K. S.	3:1	4:2	0:1	4:1	◆	1:2	[0:1]	1:0	2:0	1:5	2:1	10	6	—	4	**12:8**	18:14
6.	Wisła	1:3	2:4	4:2	3:1	2:1	◆	4:1	0:4	2:3	4:0	3:3	10	5	1	4	**11:9**	25:22
7.	Śląsk	1:0	0:5	1:5	3:1	1:0	1:4	◆	4:5	3:0	2:1	2:2	12	5	1	4	**11:9**	18:23
8.	Legja	0:3*) 0:6	6:0 0:1	0:0	0:3	0:1	4:0	5:4	◆	0:1	1:4	3:2	12	4	1	7	**9:15**	20:25
9.	Polonia	0:3	1:2	1:4	2:6	0:2	3:2	0:3	1:0	◆	2:1	0:0	10	3	1	6	**7:13**	10:23
10.	Cracovia	0:3	0:0	1:1	0:4	5:1	0:4	1:2	4:1	1:2	◆	1:2	10	2	2	6	**6:14**	13:20
11.	Warszawianka	2:7	0:1		1:3 1:1	1:2	3:3	2:2	2:3	0:0	2:1	◆	10	1	4	5	**6:14**	14:23

*) Przerwany przy stanie 1:0 mecz zatwierdzono 3:0 dla Pogoni.

SPORT W KOWLU.

Cisza, w pełni sezonu, wypadek dość niezwykły dla innych miast, charakterystyczny dla Kowla. Lekka atletyka śpi, gdyż propagatorzy jej — uczniowie — mają wakacje. A Kowel tylko w tej dziedzinie ma pierwsze miejsce na Wołyniu. Także w grach sportowych w ewentualnych rozgrywkach pierwsze miejsce napewno zajęłaby reprezentacja z Kisielem Szablińskim i Kolendą na czele.

W piłce nożnej mamy jedną drużynę kl. A — Hasmonea, która wycofała się, dwie kl. — Gwiazda i Strzelec (mistrz grupy). Klubów na terenie miasta jest 7: Strzelec, W. K. S., P. K. S., K. P. W. (mistrz okręgu N. Radom w koszykówce), Sokół, Gwiazda i Hasmonea.

Wszystkim drużynom brak funduszów i bolska unIemożliwia pracę.

Może nowozałożony Kom. W. F. a Pow. Kom. W. F. zaradzą coś, aby sport kowelski stanął na wyższym choćby jak w latach 26 — 29 r. poziomie (Tad. Łuk.)

GRÓJEC. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo Grójca, K. S. Strzelec — T. G. Sokół 1:0 (0:0). Bramkę dla Strzelca zdobył Szwancyber.

Brutalna gra ze strony Sokoła, której ofiarą padł bramkarz Strzelca Zieminski. Sędziował p. Hirsz b. dobrze. Widzów około 2.000.

Tajemnica niebywałego triumfu Belgów

w największym wyścigu kolarskim świata

Paryż w lipcu.

Po 21-u aktach i 4-ch antraktach kurtyna zapadła. Gigantyczny wyścig dookoła Francji zakończył się wspaniałym sukcesem Belgów, tak w konkurencji drużynowej, jak i indywidualnej.

Bilans z tego biegu moglibyśmy zamknąć w następujących słowach: większe niż kiedykolwiek zainteresowanie publiczności wzdłuż całej trasy; wspaniała postawa drużyny belgijskiej, przezwyciężającej wszystkie inne drużyny pod każdym względem, zbyt prędkie załamanie się psychiczne Włochów; wczesne zwycięstwo kolarza najbardziej regularnego, dobrego w górach i doskonałego na równinach, Romain Maesa.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ SUKCESU BELGÓW?

A więc przedewszystkiem doskonałe przygotowanie się do biegu, poprzedzone długim odpoczynkiem. Następnie wzorowa solidarność wszystkich zawodników i wreszcie, zastosowanie idealnej taktyki przez kierownika drużyny Karela Steyarta. Już w pierwszym etapie zastraszył on swych pupili, że jeśli go nie wygrają, wycofa wszystkich z wyścigu. Groźba poskutkowała i etap stał się ich łupem. Teraz cała sztuka polegała na utrzymaniu raz zdobytej przewagi. W tym celu podzielił Steyaert swą drużynę na dwójki, tak, że każdy kolarz w razie jakiegoś wypadku był pewny natychmiastowej pomocy od swego kolegi. Posunięcie to dało jaknajlepsze wyniki i gdyby Francuzi postąpili w podobny sposób, Archambaud, jeden z poważniejszych pretendentów do zwycięstwa, nie skończyłby drugiego etapu aż z 45-minutowem opóźnieniem. Gdy zato odpadł depczący po piętach Antonin Magne, gdy minęło również niebezpieczeństwo grożące ze strony Speichera i gdy w Luchon Belgowie obiecali swemu dyrektorowi, że nie będą niepokoić Maesa, lecz przeciwnie, dopomogą mu do zwycięstwa, losy biegu były już rozstrzygnięte. A że Maesowi nie zdarzył się żaden wypadek, utrzymał więc on do końca, zdobyte, nie bez szczęścia coprawda, prowadzenie.

ZAWÓD FAWORYTÓW-FRANCUZÓW

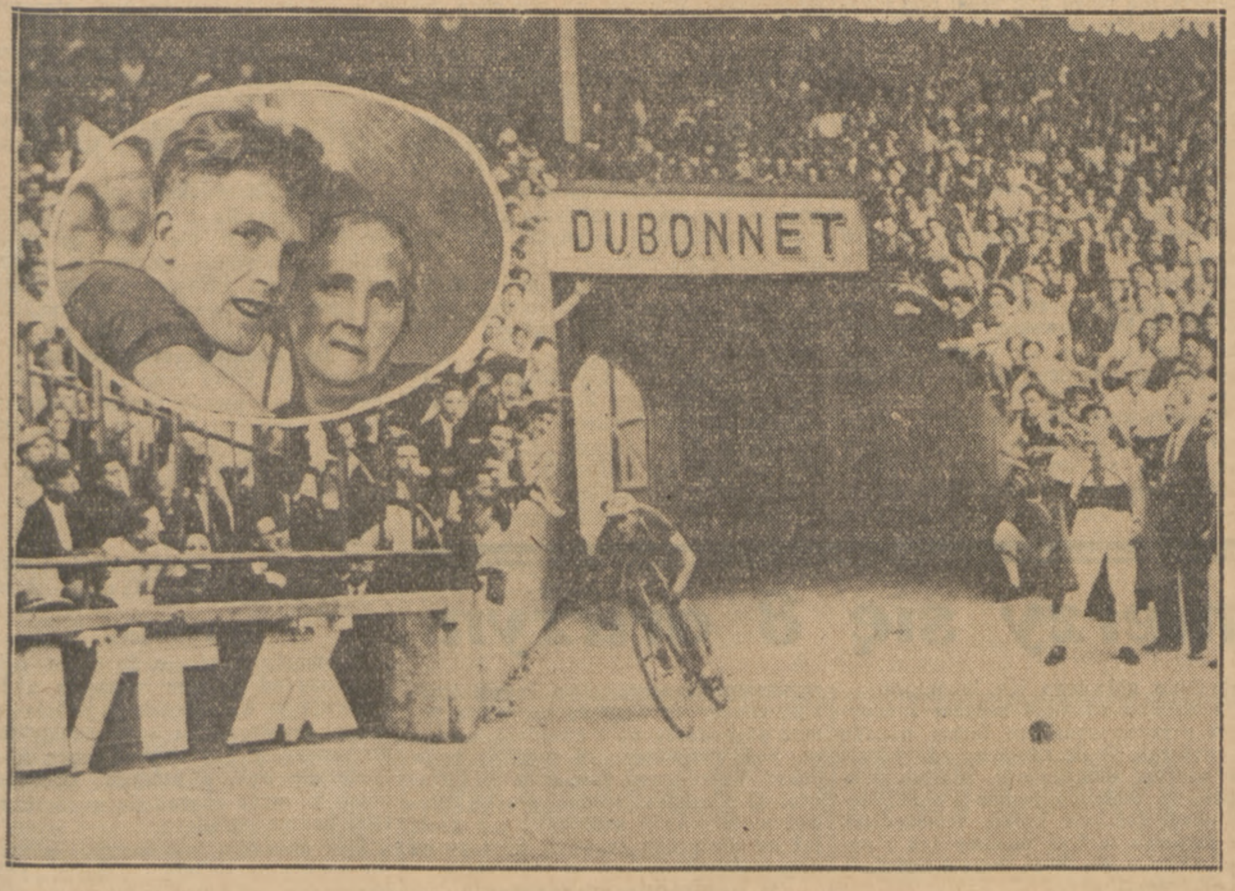
Słabość drużyny francuskiej, stuprocentowej faworytki przed biegiem — złożonej z ośmiu zdawałoby się najlepszych zawodników, wyszła na jaw już po szterech etapach, kiedy to okazało się, że żaden z nich nie może odebrać „żółtej koszulki" leaderowi. Zbyt wielka ilość wyścigów bezpośrednio przed startem zrobiła swoje. Zawodnicy doskonali na początku sezonu, nie mieli już dość sił na bieg tak poważny, jakim jest „Tour de France" i już na pierwszych etapach okazywali niepokojące oznaki zmęczenia. A gdy niespodziewany wypadek pozbawił ich Magna, wodza i najlepszego kolarza, nastąpiło zwątpienie w możliwość zwycięstwa, a co za tem idzie, załamanie się całej drużyny.

Oczy wszystkich zwróciły się na Speichera, oczekując od niego ratunku. Speicher jednak znajdował się zbyt daleko, a zresztą nie będąc dobrym „wspinaczem" przy braku formy i przemęczeniu, nie mógł nawet marzyć o skutecznej walce z koalicją doskonałych Belgów. Tylko Magne był do tego zdolny.

29-ty „Tour de France" wykazał więc, że Francuzi, Włosi i „indywidualni" nie pokazali tego, co się po nich spodziewano, i że kolarzom niemieckim i hiszpańskim daleko jeszcze do klasy Belgów.

W konkurencji zespołowej odniosła zwycięstwo drużyna bezsprzecznie najlepsza, w konkurencji indywidualnej, kolarz nienajlepszy, lecz najregularniejszy. Oba te sukcesy najprawidłowiej zdobyte nie podlegają żadnej dyskusji.

J. Gryżewski.



141 GODZIN, 32 MINUTY I 39 SEKUND zużył Romain Maes na zwycięstwo w Tour de France. W owalu — rozczulające przywitanie z matką staruszką.

Cejzik chce się kształcić

ale P. Z. L. A. nie daje

Od czterech lat lekka atletyka polska opiera swój byt na pracy trenera Cejzika. W swych niekończących się podróżach po prowincji wyławiał on talenty, dawał im podstawy racjonalnego treningu. Niema dosłownie bardziej znanego zawodnika w Polsce, któryby nie stawiał pierwszych kroków, nie korygował swych błędów pod okiem Cejzika.

Nie wnikamy w tej chwili w rzeczywistą wartość kwalifikacyj nauczycielskich byłego mistrza Polski w dziesięcioboju. Jeśli chodzi o pracę propagatorsko-odkrywczą Cejzik pozostawał i pozostaje idealnym trenerem pracującym z zaparciem się siebie, z namiętnością dla gwiazd? No dobrze! Może nawet nie jest ideałem. Ale czy w warunkach stwarzanych mu przez pracodawców można być ideałem?

Od czterech lat Cejzik skazany jest wyłącznie na teorję, studjuje podręczniki, roczniki pism, literaturę fachową. Ale o porównaniu tej wiedzy teoretycznej z praktyką niema mowy, bo niepozwala mu na to Związek.

Od czterech lat Cejzik nie wyjechał ani razu z reprezentacją Polski zagranicę, choć każdej ekspedycji towarzyszy przynajmniej dwu kierowników, od czterech lat nie widział żadnej większej imprezy zagranicznej. Najsmutniejsze jest to, że Cejzik gotów byłby ponosić ofiary. W zeszłym roku ze swej skromnej pensji trenera chciał pokryć połowę kosztów wyjazdu na mistrzostwa Europy w Turynie. Ale na koszt Związku z sześcioma zawodnikami pojechało aż dwu kierowników.

Tak samo nie pojechał Cejzik teraz na trójmecz bałtycki, a istnieją uzasadnione obawy, że prośby Cejzika, który chce wyjechać całkowicie na własny koszt na Igrzyska akademickie do Budapesztu zostanie też odrzucona.

P. Z. L. A. broni zazdrośnie Cejzika przed jakąkolwiek choćby naj bardziej rzeczową krytyką prasową. A jednocześnie swem postępowaniem uniemożliwia mu wyniesienie swej wiedzy trenerskiej na poziomy, które krytykę taką by uniemożliwiły.

P. Z. L. A. biada nad niskim poziomem trenera polskiego i marzy o trenerze zagranicznym. A gdy ów trener polski chce własnemi środkami zbliżyć się do owego wymarzonego poziomu robi mu utrudnienia na każdym kroku.

Gdzież tu konsekwencja?

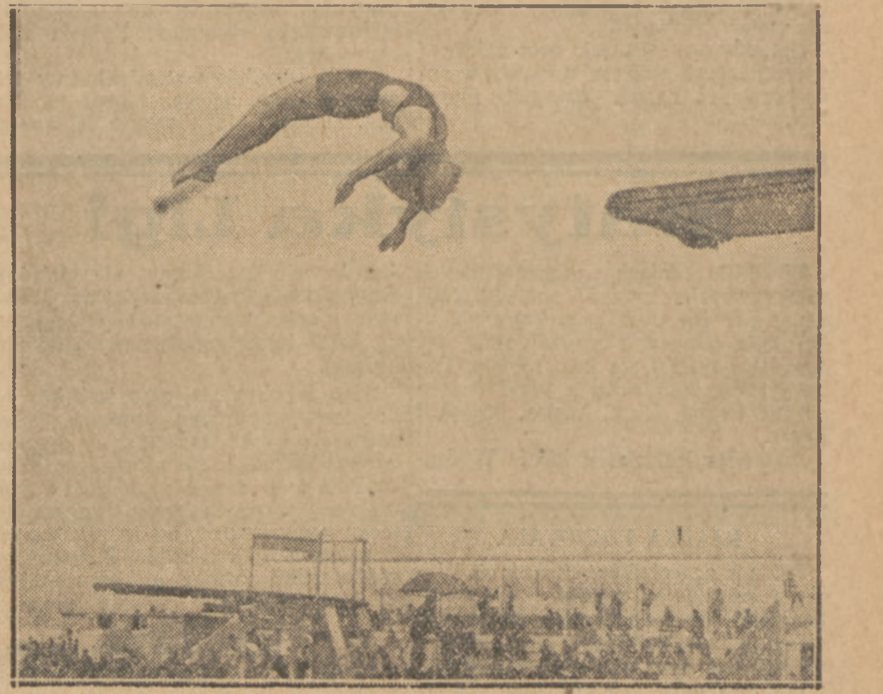
„Tour de France" rozegrany został w tym roku poraz 29-y. 14 razy zwyciężył w nim kolarz francuski, 10 razy belgijski, 3 razy luksemburski i 2 razy włoski.

Jeden tylko kolarz zwyciężył aż trzy razy. Był nim Philippe Thys, który wygrał „Tour de France" w latach: 1913, 1914 i 1920.

Dwukrotnymi zwycięzcami byli: Petit-Breton (1907 i 1908), Lambot (1919 i 1922), Bottechia (1924 i 1925), Frantz (1927 i 1928), Leducq (1930 i 1932) i Magne (1931 i 1934).



NAWROT STRZELA



OBY NA MISTRZOSTWACH POLSKI skakano tak do wody.

Polacy na kortach Hamburga

Ciężkie walki o dobre imię tenisu polskiego

Hamburg, w sierpniu.

Na kortach nad Alsterą przeprowadzane są gorączkowo ostatnie przygotowania do wielkiego 10-dniowego turnieju o międzynarodowe mistrzostwo Rzeszy. W ostatniej chwili otrzymali organizatorzy jeszcze szereg bardzo ciekawych zgłoszeń. Liczba uczestniczących w turnieju państw wzrosła do 17. Opublikowaną już przez nas listę zagranicznych uzupełnili nieoczekiwanie Czesi, którzy przysyłają Sibę, Vodicke, Czernocha i Cejnara, Szwajcarzy z Ellmerem i Fischerem, Estończycy z Pukkiem i Lassnem, oraz Kanada, którą reprezentować będą obaj uczestnicy turnieju w Wimbledonie, Murray i Watt. Pozatem Francja uzupełniła swą ekspedycję Jamainem, a Hiszpanja Blancem.

Zgłoszenia te zwiększają arsenał graczy dobrej europejskiej klasy, którzy stoczą niejeden zacięty bój o prawo udziału w finałowych grach. Spotkania ćwierćfinałowe i półfinałowe będą najciekawszym tematem turnieju hamburskiego. Bo o finał nie ma się co troszczyć. Tylko cud jakiś mógłby obrońcę tytułu, Gottfrieda von Cramma pozbawić nowego triumfu.

We wtorek dokonano w lokalu klubowym organizującego stowarzyszenia (Hamburger, Tennis - Gilde) losowania obu singli. Z czterech polskich uczestników rozstawiono dwu. Jędrzejowskiej przypadł zaszczyt rozstawienia w jednej z dwu połówek singla pań. Drugą rozstawioną jest naturalnie Hilde Krahwinkel - Sperling. To wywyższenie przez organizatorów tenisistki polskiej ponad wszystkie inne uczestniczki, mimo obecności Aussem i Horn, jest pierwszem realnem echem wielkich sukcesów Polki na tegorocznych turniejach w Anglji.

Zato najpoważniejsze, poza Krahwinkel, przeciwniczki ulokowane są w połówce Jędrzejowskiej. Polka wpadnie najpierw na wyróżniającą się ostatnio Blumenfeld-Häpp, potem zapewne Schneider - Peitz. Przeciwniczką ćwierćfinałową byłaby Marieluise Horn. W górnej ćwiartce, prowadzonej przez Polkę połówki, znajduje się van Lindorck, Hardwick, Chavani, Aussem i plejada tenisistek pierwszej klasy niemieckiej.

W połówce Krahwinkel - Sperling ulokowane są z lepszych tenisistek Czeszka Cepkowa, Węgierka Somogyi, Belgijka Adamson, Holenderka Couquerque, Angielka Noel, oraz Niemki Stuck, Schomburg, Zehden i Käppel. Käppel startuje w Hamburgu po zajęciu pierwszego miejsca (pod nieobecność Horn i Aussem) na narodowych mistrzostwach w Brunświku.

Omal nie zapomnieliśmy o Volkmer - Jacobsenowej. Ale też nietrudno było o to. Wicemistrzyni Polski znajduje się dosłownie w cieniu faworytki turnieju, umieszczono ją bowiem w ósemce Krahwinkel. Jeśli Volkmer przetrawa mecz z Weber, czeka ją niestety niechybne wyeliminowanie przez długoletnią mistrzynię Rzeszy.

Z pośród obu naszych panów rozstawiono Hebdę w ósemce. Z pozycji Henkla na samym dole tablicy widać jednak, że jego, a nie Hebdę, względnie kogoś z pozostałych zagranicznych przeciwników uważają organizatorzy za drugą rakietę turnieju i że oczekują czysto - niemieckiego finału. Opinja ta przeważa, mimo berlińskiego zwycięstwa Hebdy nad Henklem.

Ósemka Hebdy nie jest bynajmniej łatwa. Tkwią tam Kukuljevic, Holender Knottenbelt, Rumun Hamburger, oraz Niemcy Jaenecke i Tübben. Jeśli Hebda wydostanie się pomyślnie z tego towarzystwa, czeka go ciężka ćwierćfinałowa przeprawa z Henklem. Półfinałowym przeciwnikiem zwycięzcy tego spotkania powinien być Bernard.

Tarłowski znajduje się w podobnej sytuacji, jak Volkmer - Jacobsenowa. Wpadł on do ósemki von Cramma, los jego jest więc, po pokonaniu kilku nietrudnych przeciwników niemieckich, przesądzony. Tenisiści nasi wiedzą już, ile są warte gry z Crammem. Tarłowskiemu życzymy gry jaknajdłuższej.

Wielkich cudów od panów naszych nie wolno dziś oczekiwać. Serja fatalnych niepowodzeń, która rozpoczęła się już na wiosnę w Berlinie i trwawła poprzez mecz z Poł. Afryką, nieszczęsne występy w Rumunii i na Węgrzech nie nastraja nas optymistycznie.

gll.

W środę wieczorem odbyło się w Hamburgu losowanie gier podwójnych. W grze panów udział biorą 32 pary, w mieszanej 46, a w dublu pań 22 pary. Rozstawieni zostali: Henkel II — Denker; Puncec — Pallada; Hebda — Tarłowski, Wilde — Freshwater.

W grze mieszanej rozstawiono: Sperling-Krahwinkel — v. Cramm; Cilly Aussem — Henkel, Jędrzejowska — Hebda i Adamson — Bernard.

W grze podwójnej pań na górze znalazła się Jędrzejowska z Adamson, na dole Handwick i Noel. Para polsko-belgijska natrafi w półfinale na Aussem — Horn, a druga para na Schneider — Peitz, Couquerque.



LEKKOATLECI Ł. K. S-u dzierżą prym w lekkiej atletyce polskiego Manchesteru



MECZ TENISOWY ŚLĄSK POLSKI — ŚLĄSK NIEMIECKI
Reprezentacja Polaków przed odjazdem do Bytomia.



KISIELIŃSKI — ARTUR — NAWROT przeprowadzają akcję pod bramką Rapidu.

Jak zestawić reprezentację piłkarską

po dwu meczach naszej elity z Rapidem

Dwa mecze elity piłkarzy polskich z mistrzem Austrji — Rapidem dostarczyły nam całej masy ciekawych obserwacyj.

Jeśli zacząć od rozczarowań, to największe niewątpliwie sprawiła drużyna gości. Rapid jest nie w formie — to nie ulega żadnej wątpliwości. Wiedeńczycy okupili zdobycie zaszczytnego tytułu jak widać to było z postawy ich drużyny, w Mitropa cup (odpadnięcie po meczach z Židenicami w I-ej kolejce) a ostatnio w Warszawie, przemęczeniem wszystkich niemal graczy i wszarpaniem nerwów co wyszło w całej pełni na jaw w czasie meczu czwartkowego.

Bo co tu dużo mówić: remis 2:2, uzyskany z największym wysiłkiem z polskim zespołem B, w którym obok graczy poprawnych, widać było tak strasznie słabych, jak Dziwisz, Przeździecki II-gi, Knioła, czy Giemza, świadczy bardzo niepochlebnie o aktualnych kwalifikacjach Rapidu. Jeśli dodać do tego że jedna z dwu bramek zapisanych na konto wiedeńczyków, była wynikiem kompromitującego zagrania Michalskiego, zobaczymy w całej pełni impotencję ofenzywną mistrza Austrji.

Co gorsze, o ile mecz środowy nosił na sobie, mimo wszystko, piętno wielkiej gry, o tyle w czwartek Rapid nie potrafił nawet uzewnętrznić ciekawych koncepcyj, grał chaotycznie, słowem — przystosował się do dość jednak prymitywnej gry Polaków.

Nieciekawe to spotkanie przyniosło naszym do przerwy prowadzenie 2:0. Obie bramki zdobyto w podobny sposób z akcyj indywidualnych. Autorem pierwszej był Scherfke który chwyciwszy podanie Niechcioła, przebił się z piłką i po stoczeniu zwycięskiego pojedynku z Raftlem, leżąc na ziemi, zagarnął ostatnim wysiłkiem piłkę do siatki. Drugą bramkę sfabrykował Niechcioł, strzelając piłkę, po kiwnięciu Raftla, do pustej siatki. Wiedeńczycy zdobyli swe punkty przez... Michalskiego, który podał piłkę do... pustej bramki, gdyż nie obejrzał się przedtem i nie zobaczył, że Mrozek wybiegł i stoi tuż obok niego, oraz z pięknego strzału voleyowego prawoskrzydłowego Havlicka.

Pozatem na ich konto trzeba zapisać trzy strzały Bindera i Smistika w sztangi lub słupki, które jednak gdyby szły do bramek, powinnyby być obronione.

Dane te notujemy jedynie z obowiązku sprawozdawczego, gdyż i charakter meczu i jego wartość objektywna zwalniają nas całkowicie od obowiązku omawiania tej nieciekawej gry. Czynimy to tem chętniej, że dużo ciekawsze będzie zanalizowanie obu meczów z wiedeńczykami jako tła umożliwiającego ocenę poszczególnych drużyn i graczy polskich.

Pod tym zresztą względem Rapid spełnił swą rolę całkowicie wystarczająco. Gracze jego posiadają bowiem dość wszechstronnych wiadomości piłkarskich, aby w walce z nimi z jednej strony wyłuskać zalety przeciwników, a z drugiej — bezlitośnie obnażyć ich błędy.

Przypatrzmy się, jak owe zalety i wady naszych piłkarzy wypadły w poszczególnych linjach naszych zespołów.

Bramkarze

nie stanęli naogół na wysokości zadania. Pierwszą lokatę dajemy bez żadnych zastrzeżeń Albańskiemu, mimo że jego obecność w bramce nie wywołała ani na widowni, ani — mamy wrażenie — wśród współgraczy takiego zaufania, jak obecność Raftla w bramce wiedeńczyków. O braku formy i opanowania u Albańskiego świadczy nerwowość przy chwytaniu piłek, zbyt małe „klejenie się" ich do rąk i ciała, wreszcie obrona strzałów, idących zdecydowanie na aut.

Piasecki, to głęboka prowincja, połączona notabene z wyraźnem nieopanowaniem nerwowem. Jego stałe obcowanie z ziemią przy ostrych przeciwnikach musi prędzej, czy później skończyć się tragicznie. Na meczu z Hiszpanami, czy nawet Szwedami, trzebaby takich bramkarzy zabierać chyba z pięciu, inaczej szybko zabrakłoby rezerwowych.

Mrozek był nijaki. Bramek puszczonych nie zawinił, ale piłka się go nie trzymała, a pozatem posiada słabe warunki fizyczne.

Obrońcy

zaprezentowali się w przecięciu już dużo lepiej. Myślimy, rzecz jasna, o parze Martyna — Bułanow. Odbiegała ona od Michalskiego — Fliegla o całą klasę; miała styl gry, większą pewność techniczną, lepsze opanowanie nerwów i nadewszystko przerastała ślązaka i łodzianina o całą głowę pod względem rutyny. Byle na meczach międzypaństwowych para warszawska grała tak jak na meczu środowym, napewno nie zrobi nam wstydu.

Pomocnicy,

to w pierwszym rzędzie bracia Kotlarczykowie. Starszy ciągle jeszcze niema równego sobie na środku, tak jak młodszy jest niezastąpiony na prawej stronie.

Odkryciem ciekawem i bardzo obiecującem na przyszłość był niewątpliwie lewy pomocnik Dytko z KS Dąb.

Podkreślamy wyraźnie: jest to dopiero materjał na dobrego gracza. Ma młodzieńczy zapał, twardość, zażartość w walce i spryt, a do tego wytrzymałość i niezłe już opanowanie techniczne piłki. Przy dobrem pokierowaniu za rok — dwa można się z niego doczekać bardzo wartościowego pomocnika.

Z innych pomocników możliwy był Haliszka. Wasiewicz i Szczepaniak na środku wypadli naogół nijako, z pewną przewagą ruchliwości i taklingu na korzyść lwowianina. W każdym razie, o ile graczy tych można jeszcze traktować „w braku laku", o tyle Przeździecki II-gi i przedewszystkiem Dziwisz, nie mogą być brani pod uwagę przy zestawianiu reprezentacji pod żadnym pozorem.

Napad,

to niewątpliwie najbardziej niepewna linja naszej drużyny narodowej. Pech chciał, że dwu graczy wielkiego niewątpliwie formatu a więc Wilimowskiego i Matyasa, nie można brać teraz wogóle w rachubę.

Na bezrybiu napastników polskich jest to strata nie do powetowania, a tem boleśniejsza, że przy przeżywanej obecnie depresji przez piłkarstwo niemieckie z Wilimowskim i Matyasem mecz wrześniowy we Wrocławiu rysowałby się bardzo dla nas pomyślnie.

Rzeczywistość jest, niestety, dużo czarniejsza. Coprawda na skrzydłach zarysowały się dwie nowe sylwetki. Piec z Naprzodu, to odkrycie w rodzaju Dytki. Wymaga jeszcze wiele pracy, ale talent ma w nogach niewątpliwy. W każdym razie fakt, że zaćmił znajdującego się ostatnio coprawda w słabej formie, Riesnera, mówi jednak sam za siebie.

Odkryciem, coprawda nie nowem, ale tembardziej pocieszającem jest Kisieliński. Wierzyć się nie chce doprawdy, że to ten sam gracz, który tak beznadziejnie statystował w drużynie Cracovii na turnieju Ruchu z F. C. Bayern i Garbarnią. Obaj ci skrzydłowi nie są bynajmniej idealni, ale reprezentują niewątpliwie walory wyraźnie pozytywne. Kisieliński musi się jeszcze pozbyć przetrzymywania piłki, a obaj — lepszego uwalniania się od opieki pomocników w chwili, gdy gra toczy się poza nimi.

Niechcioł, jak zwykle, mało przytomny i „dziki", nie jest, mimo swej agresywności, graczem, którego warto pokazywać zagranicy.

Jeśli chodzi o trójkę środkową, to poza nieszczęśliwie kontuzjonowanym Matyasem, zobaczyliśmy szóstkę następującą: Artur, Nawrot, Łysakowski, Knioła, Scherfke i Giemza.

Z zespołu tego najlepiej wypadł lotny, dość sprytny pod bramką i niezły strzałowo Artur. Nawrot, gdyby gwarantował w ciągu każdego meczu i to przez pełne 90 minut, pracowitość, jaką obserwowaliśmy u niego w pierwszej połowie gry środowej, zadowoliłby nas w dużej mierze. Tylko, na miłość boską, poco te bezsensowne faule i wprowadzanie do gry elementu haratania się z przeciwnikiem?

Z drugim łącznikiem, obok Artura, jest już gorzej. Pierwszeństwo dajemy Łysakowskiemu, który jest jednak zbyt powolny, zanadto trzyma się stale tyłu i za wiele kręci się dokoła piłki.

Scherfke, mimo kilku pięknych podań na skrzydła i strzelenia bramki, naszem zdaniem, nie zdał egzaminu: brak mu szybkości i rozmachu w grze, który porywa zarówno własną drużynę, jak i widownię. Knioła pokazał więcej, niż mało, Giemza — nic.

Jak zestawić reprezentację,

oto pytanie, które będzie jakby bilansem owego dwudniowego przeglądu graczy. Naszem zdaniem, biorąc pod uwagę jedynie graczy, których oglądaliśmy w walce z Rapidem, skład ten powinien wyglądać następująco:

Albański;
Martyna, Bułanow;
Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko;
Piec, Łysakowski, Nawrot, Artur, Kisieliński.

Inni kandydaci.

Ale mamy wrażenie, że okres, dzielący nas od terminu spotkania z Jugosławją w Katowicach p. Kałuża powinien poświęcić na sprawdzenie formy graczy, którzy w Warszawie na obozie nie byli, a których obecność, mimo to, może okazać się w reprezentacji bardzo pożądana.

Jeśli chodzi o bramkarzy, zwracamy uwagę na Kellera i Tatusia. Przy obrońcach, głosujemy przedewszystkiem za Jokszem, który zdał egzamin reprezentacyjny na meczu z Budapesztem.

W pomocy jest kwestją otwartą zastąpienie „dzikiego" jeszcze nieco Dytki przez bardziej rutynowanego Haliszkę.

W napadzie wartoby pomyśleć, czy jednak nie znalazłoby się miejsca dla jednego z najbardziej bramkostrzelnych naszych łączników ligowych — Kryszkiewicza.

Pamiętać przytem należy, że w naszych warunkach reprezentacja długo jeszcze składać się będzie, niestety, z dwu kategorji graczy. Kategorja pierwsza, to piłkarze już ukształtowani, o ściśle określonych walorach. Mogą oni grać gorzej lub lepiej, lecz nigdy nie opadną poniżej pewnego poziomu.

Kategorja druga, to gracze, opierający swą wartość tylko na chwilowej formie. Taką formę udało się raz złapać mjr. Lothowi u Seichtera na zwycięskim meczu ze Szwecją w Sztokholmie. Są to eksperymenty niewątpliwie niebezpieczne, ale stosowane bardzo ostrożnie, a kontrolowane jeszcze tuż przed odbyciem meczu międzypaństwowego, w naszych warunkach mogą się przyczynić do niejednego sukcesu.

I tutaj właśnie w polskich warunkach piłkarskich tkwi jeden z sęków trudnej roli kapitana związkowego i jego informatorów z poszczególnych ośrodków.

Inż. Jerzy Grabowski.

W walce o punkty zmierzy się 8 drużyn

Najbliższej niedzieli zwolennicy piłki nożnej w Warszawie, Krakowie, Wielkich Hajdukach i w Poznaniu znów przeżywać będą silniejsze emocje. Ale nie tylko widownie tych czterech miast śledzić będą z napięciem wydarzenia, rozgrywające się na boiskach; w niemniejszem naprężeniu oczekiwać będą wieści z pola walki wszystkie inne zainteresowane ośrodki.

Do boju rusza 8 drużyn. Ośm zespołów dążyć będzie za wszelką cenę do wzmocnienia swej pozycji i poprawienia szans na najbliższą i znacznie dalszą przyszłość. Dzisiaj trudno jest ocenić bezwzględną wartość każdego zyskanego czy straconego punktu, wiemy jednak, że ich ciężar gatunkowy rośnie w miarę, gdy zapas się wyczerpuje.

Kluby zdają sobie też doskonale sprawę, że utrata terenu, dziś jeszcze pozornie niezbyt groźna może przy końcu okazać się zgubną i jeden lekkomyślnie przegrany mecz zniweczy w konsekwencji wysiłek całego sezonu. Z tych to względów liczyć się należy w najbliższym czasie ze znacznem zaostrzeniem się walk, szczególnie ze strony tych zespołów, nad którymi wisi zmora spadku.

W przykrem tem położeniu znajdują tylko dwie z uczestniczących w niedzielnych rozgrywkach drużyn. Są to właśnie dwa zespoły warszawskie: Polonia i Warszawianka. Pierwsza z nich jest o tyle w lepszej sytuacji, że gra na własnem boisku, natomiast druga czeka wyjazd do Krakowa.

MECZ POLONIA — POGOŃ.

nie powinien w teorji nastręczać żadnych wątpliwości. Wszak chodzi tu o drużyny, znajdujące się prawie że na przeciwległych biegunach. Lwowianie kandydują poważnie do tytułu mistrzowskiego natomiast Polonia walczy o byt.

Przed tygodniem stawialibyśmy też, mimo obcego boiska, raczej na Pogoń. Dzisiaj jednak szanse jej znacznie się pogorszyły spowodu kontuzji najlepszego gracza — Matyasa II. Wprawdzie nieobecność jedrego zawodnika nie powinna zasadniczo aż tak bardzo ważyć na szali, jednak nie da się zaprzeczyć, że napastnik Pogoni reprezentuje dzisiaj w piłkarstwie polskiem tak poważną wartość, że zastąpić ją równorzędną siłą trudno będzie nietylko kierownictwu klubu, ale i kapitanowi PZPN.

Pozatem Pogoń przechodzi zdaje się, znów okres słabości. Tyczy się to przedewszystkiem napadu, który w rekordowych zwycięstwach z Warszawianką i Legją wystrzelił widocznie całą swą amunicję i zabrakło mu jej już na meczu z Wartą.

Zasadniczo jednak Pogoń powinnaby, mimo wszystko, wygrać z Polonią, nad którą góruje prawie we wszystkich pozycjach. Do zwycięstwa potrzeba będzie jednak gry spokojnej, wybitnie kombinacyjnej, celem skutecznego sparaliżowania pierwiastków żywiołowości reprezentowanych w znacznej mierze w szeregach Polonii. Lwowianom niełatwo będzie jednak zarzucić kombinacyjne sieci z chwilą, gdy zabraknie głównego ich inicjatora.

O wyniku zdaniem naszem zadecyduje przedewszystkiem forma napadu lwowskiego. O ile zdoła on zdobyć się na większą skuteczność, niż ub. niedzieli, to niełatwo będzie Polonji dotrzymać gościom kroku, tembardziej, że zarówno w linji pomocy jak i nawet obronie nie będą prawdopodobnie od niej gorsi.

WARSZAWIANKA GRA Z GARBARNIĄ.

Będzie to dla obu drużyn ostatni mecz z pierwszej serji. Warszawianka znajduje się na końcu tabeli, Garbarnia jest natomiast pełnym pretendentem do mistrzowskiego tronu. W tym więc wypadku stają do walki przeciwnicy o nierównych siłach. Mimo to jednak, sytuacja Warszawian nie jest beznadziejna.

Przedewszystkiem bowiem Warszawianka trzymała się na wyjazdach poza nieszczęśliwym wypadkiem lwowskim, wcale dobrze, a podrugie: atak Garbarni gra wybitnie słabo. O ile więc drużyna stołeczna zdoła sparaliżować do reszty linję napadu przeciwnika, mieć będzie szanse na wynik remisowy. O zwycięstwo będzie trudniej, choćby ze względu na lepszą pomoc gospodarzy no i ewentualnie obronę, pod warunkiem, że zasili ją znów Joksz, który bawi jednak w Warszawie. O Garbarni trudno zresztą wydać w tej chwili sąd, gdyż nie grała już od dłuższego czasu, a występy na prowincji nie zawsze są miarodajne.

W WIELKICH HAJDUKACH.

Ruch ma znów sposobność objęcia prowadzenia, pod warunkiem, że pokona lokalnego rywala „Śląsk". W pierwszym meczu udało się to bez większego trudu, od tego czasu jednak wiele się zmieniło. Śląsk przestał być kopciuszkiem, a Ruch — nie jest już więcej drużyną niepokonalną dla relatywnie słabszego przeciwnika. Wobec ambicji Świętochłowian niespodzianka leży w granicach możliwości, aczkolwiek dobra passa „Śląska" trwa już zbyt długo i należy liczyć się z przerwaniem jej lada chwila.

RACZEJ „WARTA".

Warta znajduje się wciąż na odskoku do pierwszego miejsca, od którego dzielą ją tylko dwa punkty. Dystans nie jest tak wielki, to też przy szczęśliwej konstelacji możnaby już w niedzielę wysunąć się na pierwsze miejsce, tembardziej, że jest też w zapasie dobry stosunek bramek.

Dobrych chęci Warciarzom napewno nie zabraknie, na przeszkodzie stanąć może jednak Wisła, która mimo wahań formy, jest zawsze groźna. Dobra pomoc nie dopuszcza do rozwinięcia się napadu przeciwnika, a równocześnie ułatwia wydatnie zadanie własnej ofenzywie. Piętą achilesową Wisły jest obrona i tu właśnie otwierają się gospodarzom dobre widoki, o ile naturalnie potrafią przełamać dwie pierwsze linje.

Pozatem należy poważnie brać w rachubę własne boisko Warty, które rzadko kiedy służy obcym drużynom i z tych względów szanse przyznajemy raczej Warcie.

Rekordowe zgłoszenia

do mistrzostw pływackich Polski

Dziś w sobotę na pływalni stołecznego okr. urzędu w. f. i p. w. rozpoczyna się największa rewja pływactwa polskiego, która trwać będzie trzy dni. Staje do niej rekordowa ilość zawodniczek i zawodników — 154, przyczem indywidualne konkurencje męskie liczą 70 zgłoszeń i 18 sztafet, w konkurencjach kobiecych jest 46 zgłoszeń i 11 sztafet. Reszta zgłoszeń, zresztą jeszcze liczniejsze, przypada nie na klasę mistrzowską. P.Z.P. bowiem ustalił minima znacznie wyższe od zeszłorocznych. Mimo to w wielu konkurencjach liczba zgłoszeń wymaga przeprowadzenia męczących przedbiegów (200 m. st. dow. i 400 m. st. dow., 100 m. st. klas. panów oraz 100 m. st. klas. pań). Jeszcze liczniej obsadzony został bieg na 100 m. st. dow. w I klasie, (zgłoszonych jest 24), co wymaga aż trzech przedbiegów.

Do 100 m. st. dow. staje przedewszystkiem dwójka Bocheński—Szrajbman I i niewiele jej ustępujący Karliczek. Za nimi równe mniej więcej siły przedstawiają Karpiński, Rouppert, Gumkowski czy Elsner lub Rother i t. d. Na 200 m. jest stawka liczniejsza. Klasa Bocheńskiego, Szrajbmana i Karliczka jest bardziej wyrównana, niż na 100 m.

Taki sam mniej więcej układ sił jest na 400 m. st. dow. Wiadomo jednak już jest, że Bocheński tego dystansu nie popłynie, zostawiając go Szrajbmanowi lub Karliczkowi, którzy rozstrzygną między sobą również i 1.500 m.

W stylu klasycznym do 100 m. zgłoszonych jest 10-ciu z Szrajbmanem II, Boguthem, Nowickim (KSZO) Masznerem na czele. Ta sama czwórka i jeszcze dwu innych startuje na 200 m.

W stylu grzbietowym tłem dla mistrzostwa Karliczka będą: Jastrzębski, Choina, Pawlik, Kot F., Włodek, Zubowicz i Günther. Pierwsi dwaj walczyć będą o tytuł wicemistrza.

W skokach startują tylko Maerz, Ziaja i Breguła. Maerz i Breguła przyjechali do Warszawy przed kilku dniami dla treningu. Przyjechała również na trening kilka dni wcześniej Szczygłówna, którą spotkała przykra niespodzianka, bowiem została przeniesiona do kl. I-ej za nieuzyskanie minimum.

W skokach pań startuje tylko Kokalij-Kowalewska. Zgłoszona została również przez T. P. Giszowiec Klauzówna, ale jak się okazało, jest ona członkinią I.K.P. Siemianowice, który jej zwolnienia nie udzielił.

Na 100 m. st. dow. tegoroczna konkurencja powinna przynieść znacznie lepsze rezultaty, niż w roku ubiegłym. Dowidowiczówna miała przed tygodniem 1:21, Morawska też lepiej niż w ub. roku, bo 1:25.8, a Adlerówna i Skupleniówna ze Śląska również poniżej 1:30. Zaznaczyć trzeba, że w ub. roku poniżej 1:30 zaszła tylko Morawska.

400 m. to pojedynek Morawskiej z pozostałą piątką zawodniczek: Szczerbówną, Kamieńską, Kawaltzówną, Szczuraszekówną i Lubieńską.

Największa rywalizacja będzie w stylu klasycznym. Staje zeszłoroczna mistrzyni Kandlówna, Jarkulisz-Niedobecka, Szczuraszekówna, Świecka, Chomiakówna, Goworkówna, Kudlińska, Klasikówna, Melinówna. Największe szanse ma Kandlówna, Szczuraszekówna i stara klasa — Jarkulisz. Uzyskała ona na 100 m. st. grzbietowym doskonały czas 1:31, jest więc obok Morawskiej najlepszą w danej chwili naszą zawodniczką w tej konkurencji. Z innych jeszcze zawodniczek startuje Szczerbówna, Szczuraszekówna, Reicherówna, Pastorówna i t. d. Razem 10 zawodniczek.

Po 9 sztafet staje w konkurencjach męskich 3 x 100 i 4 x 200 m. Pierwsza z tych sztafet powinna stać się łupem Legji, druga chyba E.K. S. W sztafetach kobiecych dominować powinien Hakoah bielski.

Trzeciego dnia mistrzostw odbędzie się mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski pomiędzy A.Z.S.-em a Hakoahem bielskim, niespodziewanym pogromcą E. K. S., a przed tygodniem i Cracovii. We wtorek AZS. zmierzy się w finałowym meczu z EKS. również w Warszawie, ale już na swojej pływalni.

Początek mistrzostw w sobotę i w niedzielę o godz. 16-ej.

Statystyka Ligi

W 16-tu dniach rozgrywkowych przeprowadziła Liga 57 spotkań. Najmniej gier ma Garbarnia, która nie ukończyła jeszcze pierwszej serji. Na półmetku znalazł się ŁKS, Wisła, Polonia i Warszawianka, a przekroczyły go już Pogoń, Ruch, Warta, Śląsk i Legja.

Do końca jeszcze daleko! W drodze do celu doczekamy się niejednej niespodzianki, tabela zmieniać będzie swój wygląd i w ostatniej fazie przyjąć może formę zupełnie różną od dzisiejszej.

Silne wyrównanie, albo jeśli kto woli: niestałość drużyn, sprawia, że na poszczególnych szczeblach drabinki ligowej dokonują się ustawiczne przesunięcia i do dzisiaj pięć drużyn zmieniało się w prowadzeniu. Nie ma powodu przypuszczać, by w najbliższych tygodniach było inaczej. Zaostrzy się chyba tylko walka u końca tabeli, gdzie sytuacja jest równie niejasna, jak w jej części górnej.

Na wyjaśnienie wszystkich problemów czekać będziemy w tych warunkach zapewne jeszcze bardzo długo, tembardziej, że ostatnie spotkania, wyznaczono aż na 17 listopada.

Dawno już nie przeprowadziliśmy kontroli statystyki której pozycje również uległy różnym metamorfozom.

W 57 meczach strzelono 209 bramek, co daje przeciętnie 3,6 bramki na mecz. Najlepszy wynik uzyskała dotychczas Legja w meczu z Ruchem 6:0, skolei należałoby zanotować zwycięstwo Pogoni nad Legją 6:1 i Warszawianką 7:2. Pogoń może się też wykazać największą liczbą strzelonych bramek (24), na drugiem miejscu znajduje się Wisła i Warta po 25, a dopiero na czwartem Ruch (21). Najmniej bramek straciła Garbarnia (10), dalej idzie ŁKS i Pogoń po 14, Ruch 17 i Warta 18.

Berło króla strzelców dzierży w tej chwili Kryszkiewicz z „Warty", który 12-cie razy ulokował piłkę w siatce. Ma on trzech następców a to: Kopcia (Wisła), Króla (ŁKS) i Matyasa II (Pogoń), którzy w liście bombardjerów ligowych figurują z dziewięcioma bramkami. Artur (Wisła) ma na sumieniu 8 skutecznych strzałów. Po 7 bramek zdobyli: Scherfke (Warta), Niechcioł (Pogoń), God (Śląsk) i Wilimowski (Ruch); sześć — Pazurek I (Garbarnia), a po pięć: Peterek (Ruch), Riesner (Garb.), Borowski (Pogoń), Korbas (Crac.).

Dla dokładności należałoby jeszcze zarejestrować, że 8 bramek zdobyto z rzutów karnych a dwie bramki otrzymała Pogoń dzięki walkowerowi z Legją (trzecią, a raczej pierwszą, zdobył normalnie Niechcioł).

RZADKA POCHWAŁA

Jeden z uczestników ekspedycji Wackeru opisując w wiedeńskim „Sport-Tagblatt" przebieg tournee po Polsce, m. in. chwali szczególnie gościnność we Lwowie oraz fair grę, prowadzoną przez „wyśmienitego sędziego Wacława Kuchara, starego internacjonała, który mimo przynależności do Pogoni prowadził grę we wzorowy sposób".

Hakoah wiedeński rozegra dnia 10 sierpnia na boisku Skry mecz z reprezentacją robotniczą Warszawy. Kapitan podokręgu robotniczego WOZPN p. Skarżyński zarządził spotkanie treningowe dwu teamów, poczem dopiero ustali skład jedenastki robotniczej.

Pogoń lwowska zakontraktowała definitywnie na 14 i 15 września drużynę I-szej ligi wiedeńskiej F. C. Wien. Zawodowcy wiedeńscy rozegrają również jeden mecz w Przemyślu z Polonią. W związku z zakontraktowaniem F. C. Wien przez Pogoń, w kłopocie znajdzie się Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, który na dzień 15-go września ustalił termin meczu międzymiastowego Lwów — Kraków o wazę prof. Żeleńskiego.

Drużyna „Czarnych" zasilona zostanie w najbliższych dniach dwoma nowymi graczami: Cybruchem (dawny gracz Czarnych i Warszawianki) oraz Dziwiszem III (Chorzów, Śląsk).

GARBARNIA W BIELSKU

W czwartek ligowa drużyna Garbarni bawiła w Bielsku, gdzie rozegrała mecz z nieoficjalną reprezentacją miasta, wywalczając niezbyt zaszczytny dla siebie wynik 2:2 (1:2). Widzów 2.000 osób.

Interesujące spotkanie treningowe koszykówki pomiędzy akademikami, wyjeżdżającymi na Igrzyska do Budapesztu a drużyną ZASS. odbędzie się dziś w sobotę na boisku ZASS o g. 18.

Rekordy puharu Davisa

Srebrna waza, którą ufundował obecny dygnitarz Stanów Zjednoczonych, wówczas skromny entuzjasta tenisu, Dwight Davis, już od 35 lat pasjonuje zwolenników białego sportu. Początkowo była ona puharem Wightmana dla panów. Walczyły o nią tylko Anglja i Stany Zjednoczone. Potem przystąpiła doń Australja i Belgja, dając początek wszechświatowej konkurencji.

W ciągu tych 35 lat walczono o puhar 32 razy (przez cztery lata wojenne mecze się nie odbywały). Ameryka ma rekord 11 zwycięstw i rekord siedmiu zwycięstw kolejnych. Anglja wygrała 8 razy, Australja 7 razy, Francja 6 razy.

Dotychczasowe wyniki finałów brzmiały: 1900 USA — Anglja 3:0; 1901 USA w. o.; 1902 USA — Anglja 3:2; 1903 Anglja — USA 4:1; 1904 Anglja — Belgja 5:0; 1905 Anglja — USA 5:0; 1906 Anglja — USA 5:0; 1907 Australja — Anglja 3:2; 1908 Australja—USA 3:2; 1909 Australja — USA 5:0; 1910 Australja w. o.; 1911 Australja — USA 5:0; 1912 Anglja — Australja 3:2; 1913 USA — Anglja 3:2; 1914 Australja — USA 3:2; 1915 — 1918 przerwa spowodu wojny; 1919 Australja — Anglja 4:1; 1920 USA — Australja 5:0; 1921 USA — Japonja 5:0; 1922 USA — Australja 4:1; 1923 USA — Australja 4:1; 1924 USA — Australja 5:0; 1925 USA — Francja 5:0; 1926 USA—Francja 4:1; 1927 Francja — USA 3:2; 1928 Francja — USA 4:1; 1929 Francja — USA 3:2; 1930 Francja — USA 4:1; 1931 Francja — Anglja 3:2; 1932 Francja — USA 3:2; 1933 Anglja — Francja 3:2; 1934 Anglja — USA 4:1; 1935 Anglja — USA 5:0.

Ostatnia próba szosowców niemieckich

przed wyścigiem Warszawa - Berlin

Berlin, w sierpniu.

W niedzielę, 4 sierpnia, rozegrają kolarze niemieccy na klasycznym szlaku „Rund um Berlin" szosowe mistrzostwa Rzeszy. Jest to ich ostatnia, generalna próba przed spotkaniem z Polską na trasie Warszawa — Berlin. Dotychczas rozegrali szosowcy niemieccy 12 wielkich wyścigów. 13-sty zadecyduje o definitywnym wyglądzie „Nationalmannschaft" — niemieckiej drużyny narodowej szosowców.

Jak wygląda ona w tej chwili? Czy dużo jest w niej zeszłorocznych znajomych i czy uczestnicy 1-go wyścigu Berlin — Warszawa zajmują na niej i w tym roku czołowe miejsca? Odpowiadając na te pytania, trzeba przedewszystkiem wspomnieć, że ostatni z dotychczasowych 12 wyścigów (w poprzek Wirtembergji) odbył się przed miesiącem i że od tego czasu szosowcy niemmieccy odpoczywali Klasyfikacja jest więc lekko zaśniedziała i nie ulega wątpliwości, że wyścig wokół Berlina zrodzi poważne zmiany.

Ale rezultaty mistrzostw Rzeszy nie będą stuprocentowo miarodajne. Czterech poważnych aspirantów do tytułu i do czołowych miejsc w drużynie narodowej nie zjawi się na starcie w Berlinie. Scheller, Krückl, Löber i Wölkert wyznaczeni są do reprezentowania Rzeszy na mistrzostwach świata w Brukseli i z tego względu otrzymali zakaz startu w Berlinie.

Przyjrzyjmy się liście obecnej. Do niemieckiej Nationalmannschaft należy aż 60 szosowców. Ponieważ w tegorocznym wyścigu Warszawa—Berlin startować będzie z każdego państwa po 12 kolarzy, interesuje nas tylko kilkunastu z czoła. Kilku bardzo dobrych znajomych znajduje się na miejscach dalszych, niż można byłoby się spodziewać. Hupfeld jest czwarty, a Weiss szósty, ale Scheller dopiero dziewiąty, Krückl jedenasty. 15-ty jest Wierz, 18-ty Hauswald, 19-ty Figay, 20-ty Kranzer a zgoła 23-ci jest Schultenjohan. Miejsca Schellera i Krückla są problematycznej wartości, skoro jadą oni do Brukseli na mistrzostwa świata. Zdumiewające są jednak ze względu na klasę kolarzy miejsca Wierza, Hauswalda, Figaya, Kranzera i Schultenjohana. Stan ten tłumaczy częściowo dokuczliwy pech, prześladujący większość z wymienionych tu kolarzy w ciągu całego sezonu, częściowo zaś potężny i coroku obserwowany napór olbrzymich rzesz narybku. Kilku, jeśli nie kilkunastu przedstawicieli młodzieży kolarskiej zawsze przedrze się w pierwsze szeregi zamąci je.

Oto pierwszych piętnastu obecnej Nationalmannschaft: 1. Wölkert - Schweinfurt. 2. Ruland — Kolonja. 3. Löber — Schweinfurt. 4. Hupfeld — Dortmund. 5. Meier — Berlin. 6. Weiss — Berlin. 7. Reichel — Chemnitz. 8. Heller — Schweinfurt. 9. Scheller — Bielefeld. 10. Wendel — Schweinfurt. 11. Krückl — Monachjum. 12. Diederichs — Dortmund. 13. Lepich — Casel. 14. Falle — Viersen. 15. Wierz Kleinauheim. Nie ulega wątpliwości, że wiele z tych nazwisk znajdziemy w reprezentacji Rzeszy na szosowy mecz z Polską. Jako pewnych kandydatów wymienić dziś można tylko 4 uczestników mistrzostw świata w Brukseli.

H. Gliner.

ILU MOŻE BYĆ OLIMPIJCZYKÓW.

W programie Igrzysk olimpijskich figuruje 19 gałęzi sportu (w Los Angeles 14). Rozegrane zostanie 68 konkurencyj indywidualnych i 33 drużynowe dla panów, oraz 12 indywidualnych i 3 drużynowe dla pań. A więc razem 115 konkurencyj.

Liczba zawodników których można zgłosić do poszczególnych konkurencyj jest różna. W lekkiej atletyce, pływaniu, hippice, strzelaniu, szermierce można zgłosić do spotkań indywidualnych po 3 zawodników, w podnoszeniu ciężarów po 2, w zapaśnictwie, pięściarstwie, kolarstwie itd. po jednym. Do wioślarstwa i żeglarstwa może każde państwo zgłosić tylko po jednej osadzie, do kajaków po dwie.

Uwzględniając maksymalne zgłoszenia, każde państwo mogłoby wysłać do Berlina 319 zawodników i 52 zawodniczki. Jeśli dodamy do tego ilość rezerwowych, ściśle określona dla poszczególnych gałęzi sportu i wynosząca maksimum 140 zawodników i 6 zawodniczek, otrzymamy maksymalny zespół olimpijski w składzie 518 uczestników.

Ponieważ do Igrzysk zgłosiło się 48 państw (na 50, z których udziałem można było się liczyć), więc maksymalna ilość olimpijczyków wyniosłaby 25.900 zawodników. Zapewne maksimum owo w rzeczywistości stopnieje do 20 procent. Na 5.000 zawodników liczy jednak Berlin spewnością.

Boks polski w idealnych warunkach
przygotowuje się do wielkiego meczu z Niemcami

Obóz bokserski przed meczem Polska — Niemcy został otwarty 1 sierpnia w Ciwfie. Uroczyste otwarcie nastąpi 4 sierpnia w obecności władz państwowych i ZZ oraz prasy o godz. 12 w poł. Prezes PZB dyr. Kuczyk wygłosi okolicznościowe przemówienie.

Postanowiliśmy zwiedzić obóz bokserski już pierwszego dnia.

Na samym progu wita nas odrazu stary znajomy z zarządu PZB p. Bogdan Cynka — przewodniczący wydziału sportowego. Wprowadza on nas do swego gabinetu, gdzie udziela nam pierwszych informacyj.

— Nad naszymi bokserami pracować będą wspólnie Billy Smith i Feliks Stamm. Rozumieją się oni doskonale i wiedzą jak pracę poprowadzić. Wysuwane są pewne zastrzeżenia co do kwalifikacyj Billy Smitha. Widziałem go nie raz i nie dwa. Otóż nie jest to trener dla mas. Jego zadaniem jest przygotować w czasie pobytu w Polsce ósemkę, która godnie bronić będzie barw państwowych. Ten odcinek pracy wypełni on doskonale.

Zaprowadziłem na obozie żelazną dyscyplinę. Sam przez kilka dni będę pilnował, aby był wzorowy porządek. Po moim wyjeździe główną komendę nad obozem obejmą Smith i Sztamm.

Nikt w czasie trwania obozu nie będzie wypuszczany poza teren Ciwf-u. Na zawody, jeśli odbędą się one w czasie obozu, będą wydawane przepustki.

Mieliśmy pewne trudności z bokserami, którzy odbywają obecnie powinność wojskową. Dzięki interwencji PZB u miarodajnych władz udało się uzyskać dla nich pięciotygodniowe urlopy. Uzyskali więc już zwolnienia: Szymura, Sipiński, Rotholc, Doroba i i inni.

W obozach skoszarowanych zostanie 24 bokserów w czterech wygodnych dużych pokojach. Aczkolwiek nie wszyscy jeszcze przyjechali, to gros zawodników już jest; pozostałych spodziewam się w ciągu jutrzejszego dnia, tak, że w niedzielę, gdy będzie uroczyste otwarcie wszyscy już będą na miejscu. Są już: Piłat, Sobkowiak, Wirski, Sipiński, Szymura, Ratałak, Krzemiński, Hauske, Choma, Chmielewski, Jarząbek, Matuszczyk, Kozłowski, Czortek, Polus.

— A kto ostatecznie będzie organizatorem meczu Polska — Niemcy w Warszawie?

— WOZB. Są coprawda do pokonania małe trudności, ale jestem przekonany, że na sobotniej konferencji zarządu WOZB z delegatami PZB, z prezesem dyr. Kuczykiem na czele wyrównamy wszystkie różnice. Interesy sportu polskiego wymagają, aby przygotować ten mecz bez dąsów i niezadowoleń. Jeśli istotnie w harmonji i zgodzie w tak idealnych warunkach, jakie stwarza niewątpliwie Ciwf przejdą nasi bokserzy taką zaprawę, to spokojny jestem o wynik.

Po tej wstępnej rozmowie oprowadza nas p. Cynka po pokojach gdzie zawodnicy odpoczywają po obiedzie. Kolos Piłat opalony na bronz nie ma wielkiego apetytu do spania, to też zabawia swych towarzyszy. Sipiński twierdzi, że w ciągu tych pięciu tygodni przyzwoicie odpocznie. W świetnym humorze są Chmielewski, Kozłowski i Czortek, którzy nie mogą usiedzieć na miejscu, a że im na podwórze w czasie odpoczynku nie wolno wychodzić, więc hasają po korytarzu. Pomieszczenie dla zawodników jest istotnie bardzo dobre. Pokoje są duże, słoneczne.

Trenerzy Billy Smith i Feliks Stamm w czasie przerwy w bufecie Ciwfu grają partję bilardu.

Trener Smith twierdzi, że doskonale się czuje; istotnie po miesięcznym odpoczynku wygląda świetnie.

— Spodziewam się — mówi Smith — po tym obozie bardzo wiele. Warunki są idealne. Znam już zresztą zawodników i wiem obecnie jakie kto ma braki. Te wszystkie mankamenty będę się starał usunąć i doprowadzić zawodników do dobrej formy.

Tego samego zdania jest zresztą i Feliks Stamm, który jest bardzo zadowolony ze współpracy ze Smithem.

Mieczysław Aleksandrowicz.

Pusz zwycięża w Łodzi
deklasując swych przeciwników

Od pamiętnej niedzieli sierpnia 1927 roku, kiedy w Łodzi startował mistrz świata Mathias Engel, tor helenowski nie widział takich tłumów publiczności jak w czwartek wieczór. Ciepły wieczór, niskie ceny wstępu i doskonale przeprowadzona reklama, zrobiły swoje.

Nieproporcjonalnie jednak do powodzenia kasowego wypadła strona sportowa widowiska, które szumnie nazwano powtórzeniem mistrzostw Polski. Konkurencje sprinterowskie, po których wiele sobie obiecywano, wypadły blado. Pusz, mając nad przeciwnikami handicap lepszej znajomości trudnego i pokiereszowanego toru, wygrywał z dziecinną łatwością. Dość powiedzieć, że finał wygrał on z różnicą około 4 długości. Najlepszy czas dnia Pusza — 13.1 uzyskany w przedbiegu, a następnie 13.2 w finale — oba w walce z Popończykiem, odpowiadają zasadniczo lepszym wynikom na dobrych torach, do których jednak Helenów zaliczać się nie może.

Kogo postawić na drugiem miejscu za Puszem — trudno odpowiedzieć. Należałoby wybierać pomiędzy Frączkowskim a Popończykiem, którzy między sobą się nie spotkali. Obaj przegrali zdecydowanie do Pusza, obaj pewnie wygrali z Einbrodtem. Sklasyfikujemy jednak na drugiem miejscu Popończyka, który pomógł Puszowi wycisnąć dwukrotnie najlepsze czasy.

Przedbieg I wygrywa Pusz (13.1) o koło przed Popończykiem i Zimmermanem. Przedbieg II Einbrodt (14.5) nieznacznie przed Frączkowskim i Rabem. W półfinałach Popończyk wygrał z Einbrodtem, a Pusz z Frączkowskim, w identycznych czasach — 14 sek. W finale Popończyk ułatwił Puszowi zadanie, który na celowniku był o 4 długości przed zawodnikiem „Iskry".

W walce o 3 miejsce. Frączkowski wygrał o pół koła z Einbrodtem w kompromitującym czasie 14.9.

Program sprinterski uzupełniono jeszcze 4 bezimiennemi biegami. Wyścig sprinterów lokalnych na dystansie 2.000 mtr. wygrał Zimmerman (ŁKS) — 14.5 przed Szmidtem (Zj.) i Kołodziejskim (ŁTK), przyczem szczęśliwie obeszło się tu bez wypadku: na 15 mtr. przed celownikiem pękł Szmidtowi łańcuch. Wyścig szosowców lokalnych na dystansie 2000 mtr. wygrał Pietraszewski (Resursa) — 15,1, przed Wójcikiem (Rapid) i Walcem (Rapid). Kołodziejczyk, Więcek, Leśkiewicz i Kolski w biegu tym roli żadnej nie odegrali. Taki sam bieg dla szosowców warszawskich wygrał Michalak — 15 sek. przed Targońskim i Kiełbasą. Jeszcze jeden wyścig bezimienny na dyst. 1200 mtr. wygrał Raab (Wima) — 15 sek. przed Romem (ŁKS) i Kacprzakiem (Wima). Dla steyerów-szosowców przygotowano 50 klm. wyścig parami na wzór amerykański z 5 finiszami. Z awizowanych szosowców zabrakło na starcie jedynie Oleckiego, ale zastąpił go Zieliński, a ponadto przybył Popończyk. Doszło więc do przetasowania par, których było przynajmniej o połowę zadużo. Ucierpiała na tem kolosalnie widowiskowość wyścigu, gdyż niewykwalifikowany pomocniczy komplet sędziowski nie mógł sobie z tem poradzić. Wyścig jednak uratowali goście warszawscy, w pierwszym rzędzie nieoceniony w tej konkurencji Michalak, a następnie Targoński i Popończyk.

Przez 4/5 wyścigu, był on nudny, choć dość szybki, gdyż tempo wynosiło 43 klm./godz.; dopiero ostatnie 10 okrążeń toru w których para Napierała — Michalak nadrobiła stracony przy jednej zmianie kontakt z czołówką były ciekawe. Finisz był rozegrany w imponującym stylu, to też porwał widownię i pozostawił dość korzystne wrażenie.

W ogólnej klasyfikacji wygrywa para Napierała — Michalak — 26 pkt. przed parą Starzyński — Targoński — 23 pkt., 3) Popończyk — Kolski 19 pkt. i 4) Kołodziejczyk — Einbrodt — 10 pkt. L.

Węgrzy mistrzem Europy

Ostatni dzień walk o puhar Klebelsberga przyniósł sensację wielkiego kalibru, gdyż Szwecja, która tak świetnie zastartowała w turnieju, bijąc Niemcy, a potem z dnia na dzień grała gorzej, przegrała z Belgją 2:4 (1:2). Bramki: Depauw i Iselee po dwie i Sandstroem. Szwecja gorszym stos. bramek została zepchnięta z drugiego na czwarte miejsce, za Belgję i Niemcy. Pierwsze miejsce zdobyły Węgry, bijąc Jugosławję w stosunku 5:2 (3:1). Bramki Nemeth (3), Brandy, Halassy oraz Dabrowics i Cvetkovic. Niemcy pokonały Francję po ciężkiej walce w stosunku 5:4 (2:1). Wszystkie bramki dla Francji strzelił Cuvelier, dla Niemców Schwarz (2), Schwenn (2) i Gunst.

ŚWIETNY PŁYWAK SOWIECKI

Pływak sowiecki Borysow może zaimponować skalą i klasą swych wyników, nawet mistrzom świata. 50 mtr 26.5 100 — 59.1, 200 — 2:17,5, 400 — 5:01, 1500 — 20:29.3, 100 nawznak 1:09.9, 200 nawznak 2:33.3.

AMERYKANIE W GOETEBORGU...

Na zawodach w Goeteborgu, na których Kucharski pobił Ny, osiągnięto jeszcze następujące wyniki: 100 m. Draper 10.7, 400 m. O'Brien 48.9, 1500 m. Hoekert (Finl.) 3:56, 2) Venzke o pierś, 110 płotki Moreau (USA) 14.3, 2) Lindman (Sz.) 14.9, 400 płotki Albrechtsen (Norw.) 54.9, 2) Areskoug (Szw.) 55.8; dysk Anderson (Szw.) 50.59, 2) Carpenter (USA) 49.49, 3) Berg 49.27; wzwyż Lundquist (Szw.) 190, 2) Persson (Szw.) 190, 3) Brown (USA) 185; tyczka Sefton i Brown po 410.

...I W LUXEMBURGU.

Na zawodach w Luxemburgu drużyna amerykańska Nr. 2 osiągnęła następujące wyniki: 100 m. i skok wdal Peacock 10.4 i 753, 400 m. Fuqua 49.2, 800 m. Hemmer (Lux.) 1:58.8, 2) Wolff (USA) 1:59!, 1500 m. Bright 4:03.8, 5 km. Mc Cluskey 15:11, 110 płotki Cope 14.6, wzwyż Johnson 195, tyczka Roy 390, kula i dysk Lymann 15.64 i 42,82, sztafeta szwedzka: USA 1:58.6.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WŁOCH.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Włoch, rozegrane we Florencji, przyniosły nieświetne wyniki: 100 i 200 m. Gonelli 11.3 i 22.3, 400 m. Tavernari 49, 800 m. Lanzi 1:56.3, 1500 i 5000 Beccali 3:58.4 i 15:20.3, 10 km. Balbusso 32:37, 100 m. płotki Caldana 15.6, 400 m. płotki Facelli 54.6 3 km. Lippi 9.35.4, wzwyż Tomassi 185, wdal Maffei 727, tyczka Innocenti 380, trójskok Pende 14.48, kula Bononcini 13.49, dysk Bianca 44.07 oszczep Agosti 58.85, młot Cantagolli 46.20, Maraton Rossini 2:50:57.

Parker - Pajkowski, po dłuższej przerwie, spowodowanej studjami uniwersyteckiemi, rozpoczął znów grywać w turniejach. Ostatnio przegrał w półfinale turnieju Seabright z Manginem 4:6, 6:8, 6:3, 6:4, 5:7. W drugim półfinale Hines pobił Berkeley Bella 6:4, 5:7, 6:2, 3:6, 6:2. (gr.)

Krauss, pierwsza rakieta Austrji została zawieszona przez Związek Austrjacki.

Węgrzy martwią się klęską Polaków
Reminiscencje z nad Błotnego jeziora

Historja meczu polsko-węgierskiego jest mało skomplikowana choć właściwie rozpoczęła się już w Kamieniu Dobosza. Tam to Hebda spędzał beztroskie wakacje i najwidoczniej bardzo mało interesował się zbliżającym się meczem międzypaństwowym. Było tam zresztą bardzo miło; Kamień Dobosza jest przepięknie położony, ba, ma nawet jeden kort tenisowy. Grano nawet na nim turniej.

Zagranicę jest jednak zawsze przyjemnie wyjeżdżać, zwłaszcza jeśli w perspektywie jest poznanie Budapesztu i morza węgierskiego — Balatonu. Czyż piłkarze angielscy nie wyjeżdżają też podczas wakacyj na kontynent. Tylko między piłkarzami angielskimi i naszymi tenisistami jest wielka różnica. Pierwszym porażki wakacyjne mało psują opinję, a naszym tenisistom...

Nie będziemy już powracali do „zaginięcia Hebdy, który na czas nie stawił się w Zebrzydowicach. Opiszemy jednak mały wypadek, dosyć charakterystyczny dla meczu polsko-węgierskiego.

Przejeżdżamy wraz z Hebdą przez Czechosłowację. Do przedziału wsiada bardzo sympatyczny inżynier — Słowak. Odrazu widać, że świetnie orjentuje się w tenisie. Sypie jak z rękawa nazwiskami graczy i wynikami. Zna wszystkich naszych zawodników i odrazu poznaje Hebdę. Raptem nasz inżynier spostrzega rakiety Hebdy. Jedna z nich nieprzyjemnie szczerzy poszarpane struny. Nasz Słowak jest szczerze zdziwiony.

— Jakto, z takiemi rakietami jedzie pan na mecz międzynarodowy?...

*****

Mecz w Almady został powierzony przez Związek Węgierski — tamtejszej kasie pocztowo-oszczędnościowej. Instytucja ta finansuje kąpielisko, które w ostatnich latach cieszy się specjalną opieką rządową. Węgrzy obiecywali sobie, że mecz z Polakami będzie wielką atrakcją dla letników i ściągnie tłumy widzów z całego nadbrzeża. Nie oszczędzano więc na reklamie: na wielkiej plaży, co rusz, megafon ryczał „że zarząd kąpieliska pozdrawia Polaków" i t. d.

Węgrom bardzo więc zależało, żeby Polacy grali dobrze, żeby byli równorzędnymi przeciwnikami. Rzadko się przecież zdarza, żeby obóz przeciwników zdradzał błędy swych własnych graczy i doradzał jak należy z niemi grać. A tak było w Balatonie.

Dlatego też Węgrzy byli może bardziej zmartwieni klęską Polaków, niż nasi gracze. Poprostu byli oni zażenowani tak wysoką wygraną, no i martwili się za nas....

— Obawiam się, że przegrana z nami — mówi nam przedstawiciel Związku Węgierskiego dr. Lenart, — może wam bardzo zaszkodzić w Europie. Mieliście przecież dobrą opinję, doszliście do ładnych rezultatów w Puharze Davisa. My liczymy, że jesteśmy jakiemś dziesiątem państwem tenis. w Europie, tymczasem wygrywamy z wami 5:0! Czy nie sądzicie, że będzie wam teraz trudno otrzymać nowe zaproszenie na mecz zagranicą?

*****

Takiej słabej gry w dublu, jaką pokazali Polacy Węgrzy jeszcze nie oglądali na meczu międzypaństwowym. To też trzeba było wysłuchać wiele nieprzyjemnych uwag. Dubel, który pokazali Polacy był raczej widowiskiem antysportowem — grano aby zbyć, aby prędzej.

*****

Trzeci dzień meczu wypadł może najgorzej. Chęci rehabilitacji były tak małe, a Polacy tak szybko załamywali się przy niepowodzeniach, że pozostawili po sobie fatalne wrażenie. Poprostu wyszedł tu na wierzch zupełny brak przyszykowania, brak kondycji fizycznej.

— Podczas dwu ostatnich setów z Szigetim zupełnie już nie mogłem startować do piłek — mówi Hebda. — Nogi miałem ciężkie, jak z ołowiu.

— W meczu z Gabrowitzem miałem ciągle za krótką piłkę — skarży się Wittmann.

Gracze węgierscy byli oczywiście zadowoleni ze zwycięstwa. Szigeti jest już bardzo rutynowany i gra jego zupełnie nie przypomina gry byłego trenera. Szigeti ma nerw i chęć do walki. Zresztą sam nam coś niecoś o sobie opowiada.

— Dlaczego pan porzucił profesjonalizm?

— Marzyłem zawsze aby móc grać w turniejach i rozgrywać mecze.

W tenisie podnieca mnie przedewszystkiem moment walki, czego nie mogłem odnaleść w pracy trenerskiej.

Byłem już kiedyś o krok od podpisania kontraktu z Tildenem. Tilden obiecał mi, że jeśli będę miał dobre rezultaty podczas mistrzostw świata dla zawodowców w Berlinie — to mnie zaangażuje. Niestety, nie powiodło się i już wtedy zacząłem myśleć, czyby nie można się reaktywować. Ojciec mój jest wiedeńczykiem i nazywa się właściwie Schmidt. Byłem przez dłuższy czas trenerem na Riwierze i w Marsylji. Nauczyłem się sam bardzo wiele od Tildena i Ramillona.

*****

Sprawa rewanżu w Katowicach była często poruszana w Almady. Węgrzy właściwie teraz niezbyt się palą do tego meczu. Brak im terminów. Ewentualnie mogliby do Katowic przyjechać 14 - 16 września, ale Gabrowitz robi trudności. Gabrowitz niedawno się ożenił i obiecał małżonce, że weźmie ją na turniej w Capri, który się odbywa w tym czasie. Nawiasem mówiąc, Gabrowitz twierdzi, że najlepiej mu się gra, kiedy ona jest przy nim. Przy boku żony pobił już Baworowskiego, Metaxę, Palmierego. To też Gabrowitz zapowiedział, że zrobi wszystko aby rewanż z Polską odłożyć na 19 — 21 września.

*****

Kehrling był kapitanem drużyny. Twierdził, że Wittmann zrobił duże postępy od czasu gdy go widział poraz ostatni. Co do Hebdy, to Kehrling wcale nie był zdziwiony jego grą.

— My dobrze wiemy, że Hebda ma duży talent, ale jednocześnie, że może grać raz doskonale, a na drugi dzień jak ostatni patałach.

Kehrling zresztą był ubiegłego roku przez miesiąc w Małopolsce Wschodniej, ale pobyt jego przeszedł zupełnie niepostrzeżenie.

*****

Węgrzy proponowali Polakom rozegranie pokazowych meczów w Budapeszcie w środę. Zdaje się jednak, że gospodarze w ostatniej chwili się cofnęli. Hebda pojechał z Budapesztu wprost do Hamburga, a Wittmann na tydzień do rodziny do Bielska.

K. Gryżewski.

Mistrz Węgier - Ujpest w Polsce

Budapeszt, 31 lipca.

Z początkiem sierpnia zawita do Polski mistrzowska drużyna Węgier, Ujpest.

Ujpest wystąpi w pełnym składzie jedynie bez Szalaya, który od kilku tygodni pauzuje spowodu kontuzji. Publiczność polska będzie zatem miała sposobność zapoznać się z jedną z najlepszych drużyn węgierskich, która w roku bież. obchodzi swe 50-lecie.

Z finalistą puharu Środkowej Europy Ferenczvaros uzyskał Ujpest wynik 0:0, Hungarję pokonał 3:1, a z Fiorentiną grał 0:2 i 4:3.

Ujpest kultywuje grę kombinacyjną połączoną jednak ze znaczną szybkością, drużyna jest wyrównana we wszystkich linjach, najlepszą jej częścią jest trio obronne: Hori (bramka), Futo i Sternberg (obrona). Obrońcy są graczami reprezentacyjnymi a Sternberg jest na Węgrzech bez konkurencji.

W pomocy środkowy Szucs jest klasą dla siebie. Środkowy napastnik Avar dysponuje obok doskonałej techniki, b. niebezpiecznym strzałem. Na łącznikach grają Javor i Vinze (tego ostatniego zakupiono w Bocskayu za rekordową sumę 15.000 zł).

Ujpest reprezentuje bezsprzecznie międzynarodową ekstraklasę i spodziewać się należy, że nie zawiedzie oczekiwań sportowców polskich, tembardziej, że drużyna jest wypoczęta.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 3)

— Jakto? — Niemiec zahamował w miejscu rozpędzone pióro — Przecież Charles jest synem Don Manuela, a stary Grant...

— Don Manuel jest obywatelem naszej republiki, ale... nie jest ojcem Charlesa...

— Co? Nie może być!

— Tak seniores, tak stoją sprawy. Oh gdyby Charles grał w 1928-ym, w Amsterdamie! Nie mogąc go wstawić do reprezentacji, wysłaliśmy Bossio.... Kaleka, patałach!... W finale przegraliśmy z Urugwajem...

— O, jednak — wyrwało się Bloomowi — a mówił pan, że te dzieci...

Arbellez zająknął się na moment, ale nie pozwolił się zbić z tropu.

— Powtarzam, że nie grał Charles, to chyba tłumaczy ten śmieszny przypadek! Najpierw zrobiliśmy remis 1:1 i wobec tego zarządzono powtórne finałowe spotkanie. Dostaliśmy 1:2!... Bramki, głupiej, idjotycznej bramki, którą ten bydlak Bossio puścił w pierwszym meczu, a która spowodowała walkę dodatkową, Argentyna nie darowała mu do dziś!... Carramba, przez cały miesiąc Barracas koiło potem w moim barze swój śmiertelny smutek...

— Dobrze, dobrze — zniecierpliwił się Hermann Stock — Ale kimże, do djabła jest ten Charles Grant?

— Jest Polakiem...

— Co?! — poderwali się z krzeseł wszyscy trzej przyjaciele.

— No proszę, no proszę! — jął podśpiewywać Sal Fi Sher. — W jakimż zakątku globu nie znajdziesz rodaka, Polaka!...

— Grant jest Polakiem... — mamrotał Stock spoglądając w zadumie na swoje notatki i myślał intensywnie co zrobić z tym fantem, psującym mu cały pięknie pomyślany artykuł.

Sal Fi Sher chwycił Arbelleza za krawat i patrzył nań z rozrzewnieniem jak na powracającego z wojny rodziciela.

— Kochany panie Arbellez, kochany panie Arbellez, pan mówi, że on jest Polakiem? Bloom i ja też jesteśmy Polakami, pochodzimy przecie z Trembowli! Co za zdarzenie, co za słodka niespodzianka!

— Więc jakże było z tem nazwiskiem Grant, i z Don Manuelem? — przerwał patrjotyczny wybuch swego przyjaciela Hermann Stock.

Jose zapalił długie, cieniutkie cygaro.

— Don Manuel chciał usynowić Charlesa zaraz w początkach jego sportowej karjery. Don Manuel jest duchem opiekuńczym naszej piłki nożnej i ukochał Charlesa jak własne dziecko. Chciał formalnie, prawnie nadać chłopcu swoje nazwisko i uczynić go współwłaścicielem swej olbrzymiej fortuny. Charles odmówił...

— Przepraszam — nie wytrzymał mr. Bloom — na ile stać Don Manuela w dolarach?...

— Fiu, fiu — wydmuchiwał z dymem Jose — na ile? Setki, grube setki tysięcy dolarów! Nawet tysiące tysięcy, mój panie...

— I młody nie chciał? — podziwiał Sal Fi Sher.

— Der stolze Pole — mruknął Stock.

— Mówiłem ci Hermannie — powiedział dumnie Bloom — że nigdy nie zrozumiesz polskiej duszy.

— Twarda dusza! — przyznał Arbellez — Rogata, jakby nasza, hiszpańska. Don Manuel zrozumiał to, ocenił i nie nalegał. Uzyskał tylko jedno: w sporcie chłopak zgodził się bez wahania używać nazwiska Grant, Charles Grant...

— A jak brzmi jego prawdziwe nazwisko? — przygotował pióro blady młodzieniec.

— Po polsku — odpalił Jose — dla naszego piłkarstwa jest Grantem i dopóki gra ku wielkiej chwale Argentyny nie widzę potrzeby ogłaszać jego prawdziwego nazwiska!

— Słusznie — przyznał Sal Fi Sher — drogi Hermannie uszanujmy cudze uczucie i cudzą tajemnicę. Przestań troszkę być dziennikarzem. Pan Arbellez może nas jednak poinformować z jakiego miasta w Polsce pochodzi Charles Grant? Może to jest właśnie Trembowla?

— O nie sennor, to brzmi inaczej i... naprawdę nie potrafię powtórzyć. Don Manuel i Charles bawią teraz na wyspach Salomona, wracają dopiero za miesiąc; wielka szkoda, że panowie ich nie zastali!

— Oh, yes! — westchnął głęboko mr. Bloom — Może innym razem będziemy mieli to szczęście. Obecnie już pojutrze odpływamy z Buenos Aires!...

— Proszę, obejrzyjcie sennores chociaż fotografje. Pedro przynieś moje albumy!

Oglądanie fotografij jest tylko nędzną namiastką przyjemności obcowania z żywym człowiekiem, którego odbicie oglądamy na papierze. Ale bogowie są nieubłagani i z obliczeń ich wynika, że niektórzy ludzie kontentować się muszą w życiu jedynie namiastkami...

Mr. Bloom i sympatyczny Sal Fi Sher nie zobaczyli nigdy żywego Charlesa Granta, ani Don Manuela. Mało. Będąc pierwszymi Polakami, którzy dowiedzieli się o pochodzeniu piłkarskiego bohatera Argentyny nie zdołali nawet przekazać tej radosnej, rewelacyjnej wiadomości dalekiej Ojczyźnie...

Sal Fi Sher ledwo zawinął do Hong Kongu padł ofiarą krwawego strajku swych żółtych robotników, a Abe Bloom nie dojechał nawet do Montrealu. Straszliwy cyklon porwał jego jacht „Sweet Mary" i pogrążył w odmętach wraz z całą załogą...

Do miejsca przeznaczenia dotarł jedynie Hermann Stock i jego artykuł p. t. „Piłkarskie cudo" zelektryzował całe Niemcy, bowiem, jak wynikało z publikacji Stocka, Charles Grant był... czystej krwi Bawarczykiem!

Bogowie jednak są nietylko nieubłagani, ale i bywają często złośliwi, czego nie przewidział pewny siebie blady młodzieniec z Berlina. Szydło miało wyjść z worka. Upłynęło dalsze kilka lat i czas poczynił poprawki do sensacyjnego artykułu Hermanna Stocka.

Charles Grant wycofał się z czynnego życia sportowego. Zrozumiał poprostu, że się kończy i przerwał grę zanim się skończył zupełnie. Bar Arballeza nazywał się już wówczas „Pod 50 golami", a sam Jose dźwigał przed sobą wielokilową „przybudówkę". Don Manuel długo nie mógł pogodzić się z myślą, że jego Charles rzuca piłkarską arenę, ale wkońcu przyznał mu rację. Charles wziął się za pracę organizatorską, w porozumieniu z opiekunem budował nowe, wspaniałe stadjony i wychowywał kadry młodych, przyszłych gwiazd argentyńskiego piłkarstwa. I na tem polu zdobył sobie niebywałą popularność i wdzięczność kraju, który go ongiś przygarnął.

A potem zdarzył się wypadek, który okrył żałobą piękne Barracas. Don Manuel zmarł nagle na anewryzm serca... Z testamentu jego wynikało, że jedynym i wyłącznym spadkobiercą całej fortuny zostaje Charles Grant. Zapis ten absolutnie nie zaskoczył opinji, był powszechnie spodziewany. Zaskoczyło ją natomiast i napełniło szczerym żalem co innego — oświadczenie jakie w krótki czas potem Charles złożył Arbellezowi, że likwiduje wszystkie argentyńskie interesy i nieodwołalnie wyjeżdża do swego rodzinnego kraju...

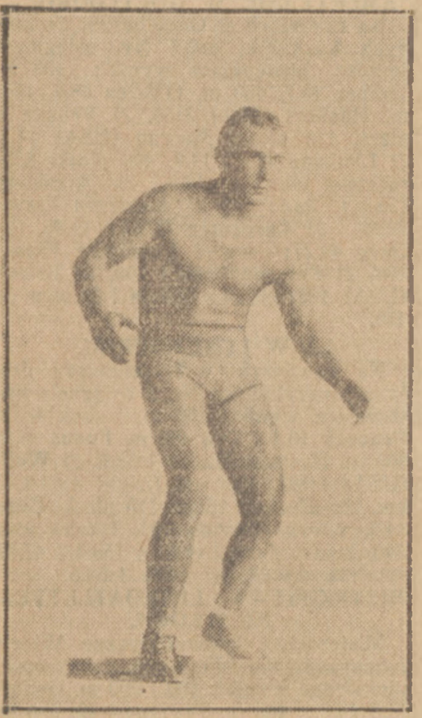
(C. d. n.)

Klęska Ameryki - klęską kapitana drużyny

Specjalna Korespondencja Przeglądu Sportowego z Wimbledonu

Od czasu, gdy Francja wywiozła puhar do Europy, Amerykanie nie ustawali w wysiłkach, by zdobyć ponownie cenne trofeum. Wysiłki rozbijały się na ostatniej przeszkodzie, której nie są oni w stanie sforsować od ośmiu lat. Los — od r. 1911 oszczędzał im jednak tak ciężkiej porażki i dopiero w roku bież. powtórzyli oni ten przykry rekord.

Odpowiedzialność za wypadki ponosi przedewszystkiem kapitan drużyny, p. J. W. Wear. Miał on do dyspozycji pięciu graczy, czterech zgłosić mógł do puhru Davisa, ograniczył się jednak tylko do trzech. Niejedno państwo byłoby szczęśliwe, gdyby w szeregach swych miało gracza o pokroju Sydney Wooda. Jest on wprawdzie bardzo chimeryczny, jednak posiada bezsprzecznie talent, dzięki któremu potrafi też wznieść się na najwyższe wyżyny. Ale Sydney Wood zmuszony był ograniczyć się do roli widza.



NOWINA - SZCZERBIŃSKI siostrzeniec braci Cyganiewiczów, świetny atleta, przebywa od dłuższego czasu w Ameryce Południowej. W wyniku ankiety na najpopularniejszego zapaśnika, rozpisanej ostatnio przez jedno z pism w Buenos Aires, Karol Nowina zdobył 1 miejsce, otrzymując 15,147 głosów i dystansując swoich sławnych kuzynów, Władysława Cyganiewicza (11,004 gł.) i Stanisława (6.678).

Wstawienie Allisona i Budga przeciw Niemcom było jeszcze uzasadnione. Allison jest pewniejszy niż Wood i wywiązał się też bez zarzutu ze swego zadania. Allison musiał jednak grać trzy dni z rzędu i był już widocznie wyczerpany. Należało więc do spotkania finałowego przeciw Anglji wystawić Wooda, rezerwując siły Allisona do dubla. Pan J. W. Wear był jednak innego zdania i Allison musiał grać w ciągu dziewięciu dni sześć spotkań puharowych. Dla zawodnika, liczącego ponad trzydzieści lat — wysiłek rekordowy!

Wynik był też odpowiedni. Allison stanął do walki z Anglikami zmordowany fizycznie i psychicznie; przegrano nawet dubla, który stanowił zawsze silną broń Ameryki. Anglja wygrała go po raz pierwszy od 28 lat! Niewyczerpany Wood uratowałby może przynajmniej jeden punkt, wypoczęty Allison zapewniłby zwycięstwo w dublu: wynik 3:2 dałby się już przeboleć.

Losowanie wypadło nawet korzystnie dla Allisona. Pierwszym jego przeciwnikiem został Austin. Gdyby nie trzy ciężkie spotkania z Niemcami i zbyt krótka dwudniowa przerwa, szanse Allisona nie byłyby najgorsze. Przy stanie 2:1 dla Amerykanina nastąpiła przerwa. Anglikowi zrobiła ona bardzo dobrze, natomiast Allisonowi nie mogła wiele pomóc, a nawet zaszkodziła. Wypadł on z uderzenia, co widać było jeszcze w dublu. Austin był w czwartym secie w pełni sił i posiadał jeszcze dostateczne rezerwy, by w końcowej grze, mimo prowadzenia Allisona 3:1, wyrównać. Przy stanie 5:4 dla Allisona padło rozstrzygnięcie. Amerykanin zrobił dwa dublfoty. Przy stanie 15:30 chciał on zabić dość lekką piłkę półwolejem, uderzenie było jednak zaniskie i poszła ona w siatkę. Zamiast 15:40, brzmiał wynik 30:30. Załamało to Allisona całkowicie i punkt, na który Ameryka liczyła, był stracony.

W ostatnim dniu, gdy wynik był już ustalony, zdobył się Allison w spotkaniu z Perrym na zupełnie dobrą grę, Anglik nie rozwinął jednak pełnych umiejętności. Jeden set wygrany i otwarta walka była częściową rehabilitacją Allisona.

Dubl był, zdawałoby się, pewnym punktem Ameryki, mimo, że para Allison, van Ryn tylko dzięki wielkiemu szczęściu wygrała z Crammem i Lundem. Tym razem nie zagrażał jej wielki przeciwnik. Tuckey grał wprawdzie wyśmienicie i zapowiada się, jako przyszła gwiazda Anglji, natomiast Hughes był w pierwszych uderzeniach wyraźnie słaby, a bekhend miał stanowczo zawolny. Jeśli Anglicy mimo to wygrali w pięciu setach, to wina leżała przedewszystkiem po stronie Ryna, który całkowicie zawiódł. Allison grał do trzeciego seta doskonale, ale padł on ofiarą wyczerpania i szkodliwej w tych warunkach pauzy. Hughes grał pod koniec coraz lepiej, van Ryn natomiast trzymał się wciąż na niskim poziomie. Allisonowi brakło jednak sił, by zadać decydujący cios. Wypoczęty Allison byłby w stanie sam uratować sytuację, a tymczasem opadał on coraz bardziej na siłach i zakończył mecz dwoma błędami.

I w tym wypadku winę ponosi kierownik drużyny.



ZWYCIĘZCY DAVIS-CUPU
Perry, Austin, Hughes i Tuckey, otrzymują z rąk swego kapitana Ropper-Barreta cenne trofeum.

Młody Budge, który pokonał Cramma, dopiekł porządnie również i Perryemu. Pobić go jednak nie mógł, brakło mu do tego regularności. Budge rozegrał się dopiero po pierwszym secie. Nieprawdopodobnie szybkiemi bekhendami wymusił on na Perrym drugiego seta. Nie starczyło to jednak na dłuższą metę. Perry był dostatecznie szybki, a praca biegowa nie dawała mu się zbytnio we znaki. Perry przetrzymał napór, tembardziej, że doskonały forhend umożliwiał mu atak nawet z pozycji obronnej i aczkolwiek Budge w czwartym secie miał znów wspaniałe zagrania, nie stracił Perry kontroli nad walką, którą wygrał też w czwartym secie. Wystarczyło to jednak, by wykazać publicznie walory Budgea.

W grze z Austinem był Budge znacznie gorszy. Brakło mu widocznie ochoty, natomiast Austin walczył bardzo ambitnie, chcąc zrehabilitować swą klęskę z Wimbledonu. Budge nie utrudniał mu tego. W pierwszych dwu setach nie dochodził on należycie do głosu, rozegrał się dopiero w trzecim, którego też wygrał. Po przerwie prowadził nawet 4:1, jednak Austin wydobył na jaw swe bojowe walory i wyrównał. Budge uznał się za pokonanego, nie zdobywając się na grę i animusz, jaki cechował go w ostatnich walkach. Jedna przegrana mniej czy więcej, nie odgrywała już roli i w tym nastroju doszło też do katastrofy, która w żadnym wypadku nie odpowiada prawdziwym wartościom amerykańskiego tenisu.

Edgar.

Jędrzejowska gotowa do meczów z Krahwinkel

Rozmowa z mistrzynią Polski w Londynie

Londyn, 30 lipiec

Jędrzejowska w drodze powrotnej z Sheffield zatrzymała się w Londynie tak, że miała trochę czasu, aby nam opowiedzieć szczegóły o swym ostatnim turnieju.

— Turniej w Sheffield toczył się właściwie pod znakiem konkurencji z Lizaną; obie już zgóry wiedziałyśmy, że musimy się spotkać w finale i że walka będzie zacięta. To też obserwowałyśmy się wzajemnie. Przyznam się, że byłam b. niepewna mistrzostwa, gdyż Lizana cały czas grała znakomicie i nieco gładziej przeszła przez początkowe rundy. Chilijka nie oddała ani jednego gema, podczas gdy ja w trzech rundach straciłam dwa, a w półfinale pobiłam mistrzynię Irlandji Chuter 6:1, 6:2.

W meczu z Lizaną moja rywalka prowadziła ciągle jednym gemem, ale wreszcie udało mi się wygrać jej serwis a potem swój, a tem samem i seta.

W drugim secie sytuacja była nieco odmienna, gdyż ja prowadziłam ciągle i przy stanie 3:2 miałam już 40:15. Gema tego jednak przegrałam, co właściwie zdecydowało o secie.

W trzecim secie przy stanie 5:2 serwowałam i prowadziłam 40:15 i przypuszczałam, że mecz mam w kieszeni. Tymczasem gema przegrywam, załamuję się i zaczynam się coraz więcej denerwować. Lizana podciąga do 5:4, a ja wyraźnie czuję jak słabnę coraz więcej. Zdołałam się jednak w porę opanować; serwis wychodzi mi doskonale; dwie bomby siedzą — Lizana nie odbija. Mam 40:15 — jeszcze jedna udatna wymiana i mecz wygrywam.

— Czy pani swój pierwszy mecz z Lizaną w Birmingham wygrała łatwiej?

— Jak twierdzą znawcy mój mecz z Lizaną w Sheffield stał na bardzo wysokim poziomie, lepszym niż w Birmingham . Lizana miała cały czas bardzo długą i dobrze plasowaną piłkę.

Atakuje ona zarówno dobrze z forhendu jak i beckhendu. Ma doskonały smecz i serwis, ale wolej dużo słabszy. Najwięcej zazdroszczę jej świetnego startu do piłki.

Nasz mecz trwał godzinę i trzy kwadranse, i byłyśmy obie bardzo zmęczone.

Jeszcze tego samego dnia grałam debla i mixta, rezultaty już są dobrze znanej. Dodam tu jeszcze, że najgroźniesza para Lizana, Burwell przegrała w ćwierćfinale z Chutere, Stedman — to jest z parą którą myśmy pobili w finale.

— Czy pani jest zadowolona z pobytu w Anglji?

— Bardzo, ale muszę przyznać, że jestem już nieco zmęczona. Dołożę wszelkich starań, aby w Hamburgu zagrać jaknajlepiej, ale do Sopot już nie mam ochoty jechać i wolałabym odpocząć przed międzynarodowemi mistrzostwami Polski.

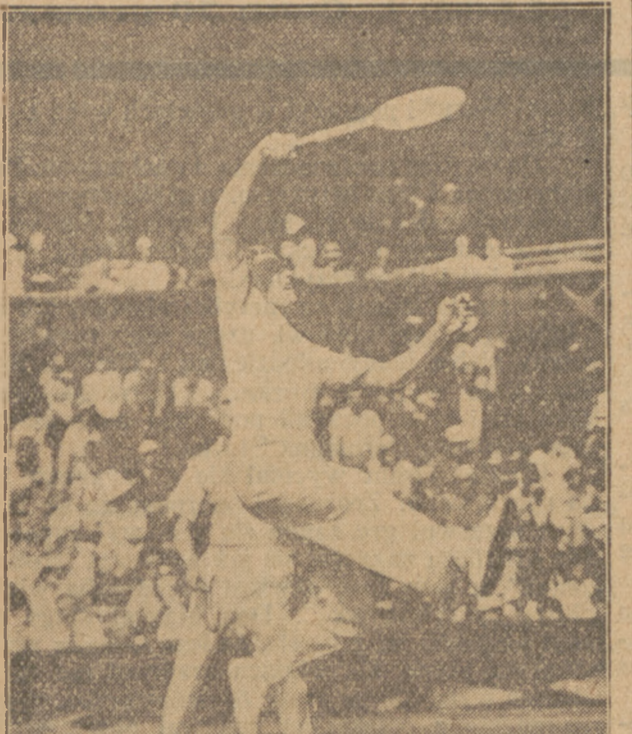
B. I.



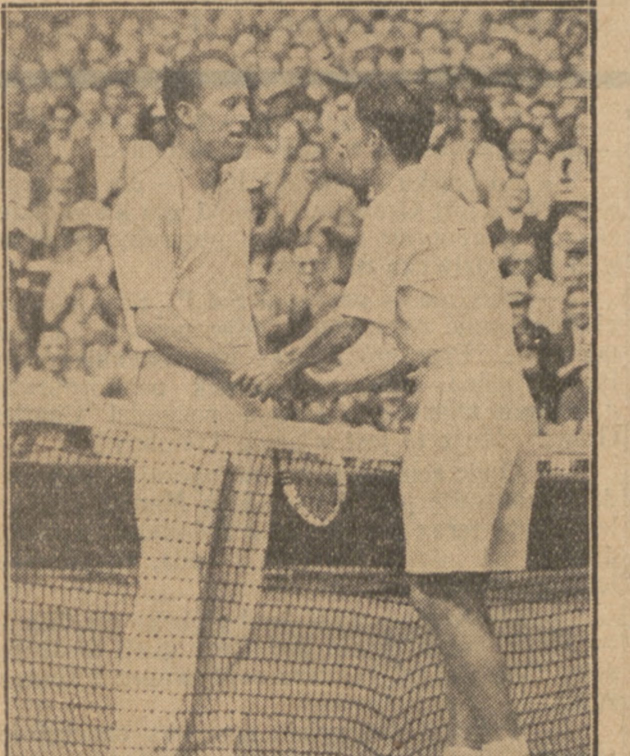
WATERPOLIŚCI MAKABI (KRAKÓW) z dawnego piedestału mistrza spadli na trzecie miejsce w mistrzostwach Polski



KEY CARPENTER jeden z czołowych miotaczy amerykańskich, bawi obecnie na tournee w Europie.



DUBEL ANGIELSKI Tuckey (smeczuje) — Hughes już drugiego dnia rozstrzygnął spotkanie z Ameryką na korzyść Wielkiej Brytanji



AMERYKA JUŻ PRZEGRAŁA, gdy Austin ściskał dłoń Allisonowi po ukończonym meczu w pierwszej z pięciu gier puharowych.



JAK KAŻDA KOBIETA, pamięta olimpijska mistrzyni w skokach z wieży, Georgia Coleman, przedewszystkiem o pudrze.



OBIE WALKER w ten sposób przygotowuje się do spotkania z Primo Carnerą.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.